Nr 171 Kraków, Sobota dnia 31 Lipca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Obstrukcja na Węgrzech.

Obstrukcja parlamentarna na Węgrzech, rozpoczęta przed tygodniami, trwa dotychczas i ciągle nawiązywane nici porozumienia, jakkolwiek n. p. w tej chwili zdają się budzić słabą nadzieję załatwienia sprawy, nie mogą jakoś do niego doprowadzić. Co więcej, w toku konferencyj i układów przerzucił się rzec można punkt ciężkości nieporozumienia na kwestje, które utrudnić mogą tylko to porozumienie.

Obstrukcja rozpoczęła się, jak wiadomo, z powodu jednego drobnego paragrafu nowej procedury sądowej karnej, który przepisywał, iż dla spraw o obrazę czci osób prywatnych, dokonaną w piśmie drukowem, ma być właściwym trybunał zwyczajny, a nie, jak dotychczas, sąd przysięgłych. Rząd obstawał przy sądzie zwykłym, t. j. przy sławnym obecnie §. 16 procedury karnej. Opozycja zaś parlamentarna, widząc w takiem postanowieniu dążenie do zbyt ostrych środków przeciw wolności słowa, oświadczyła, że za żadną cenę do uchwalenia tego paragrafu nie dopuści. Drugim powodem, na którym opozycja oparła swój stanowczy opór przeciw rządowi, jest będąca obecnie także na porządku dziennym obrad Izby ustawa o premiach cukrowych, w której mniejszość Izby widzi nazbyt wielkie faworyzowanie interesów cislitawskich. Z powodu obu tych ustaw rozpoczęła się w Sejmie węgierskim formalna obstrukcja, która się też odrazu oparła na wszystkich przepisach regulaminu, i wyzyskiwała je najdokładniej do celów tamujących postęp obrad.

Rząd Banffy'ego nie dał jednak za wygraną i postanowił użyć wszystkich sposobów, by obstrukcję ubezwładnić, a przynajmniej osłabić. Nawiązał wprawdzie niebawem rokowania kompromisowe z obstrukcją, godząc się na pewne ustępstwa co do §. 16 procedury karnej, a żądając za to gwarancyj, że opozycja nie chwyci się nowej obstrukcji przy sposobności pierwszego projektu rządowego, jaki będzie wniesiony później, a w szczególgólności ustawy podatkowej i przedłożeń ugodowych. Obok tych dążeń kompromisowych postanowił jednak bar. Banffy, zapewne dla zastraszenia obstrukcji, szukać także i po za układami środków na nią, a to przez zmianę regulaminu obrad Izby. Mianowicie regulamin Sejmu węgierskiego nie znał dotychczas zupełnie stosowanej w innych parlamentach instytucji tak zwanej *cloture*, tj. zamknięcia dyskusji. Według zwyczajów Sejmu, dyskusja nad daną sprawą trwała tam tak długo, jak długo nie wygadali się wszyscy mowcy, zapisani do głosu, co obstrukcji niezmiernie ułatwiało czynność. Przeciw temu właśnie kloturę postanowił wprowadzić bar. Banffy. Celem zaś uniknięcia skutków obstrukcji przy uchwalaniu samejże klotury, ułożył ją całą w 2 paragrafach, mając nadzieję, że w ten sposób wystarczy mu krótszy czas na jej przeprowadzenie. Obok tego, jeszcze na posiedzeniu z 21 bm. wniósł Banffy projekt rządowy o przedłużenie posiedzeń Izby o godzinę dziennie.

Tak więc odbywały się równolegle dwie akcje: ugodowa z opozycją i w Sejmie o zmianę dotychczasowego porządku obrad. W ciąg. ostatniego tygodnia walka zdawała się zaostrzać, obrady nad godzinnem przedłużeniem obrad trwały przeszło tydzień wśród twardej obstrukcji, a rokowania rozbijały się o to, iż opozycja nie chciała dawać żadnych gwarancyj co do przedłożeń przyszłych, twierdząc nie bez pewnej słuszności, że skoro treści tych przedłożeń nie zna, to i zobowiązań żadnych co do nich przyjmować nie może. Położenie rządu przykrzejszem jeszcze czyniła ciągła obawa, że w szeregi opozycji lada chwila mogą się przerzucić niektórzy członkowie dotychczasowej prawicy i że cała taktyka partyj opozycyjnych zupełnie niedwuznacznie zdawała się zmierzać wprost do obalenia gabinetu. Także prezydent Sejmu Szilagyi, stary koryfeusz liberalnego obozu i od samego początku przeciwny wszelkim przymusowym środkom parlamentarnym, a dążący do załawatwienia sprawy koniecznie drogą kompromisu, nie czyni nic, by rządowi ułatwić położenie. Niechęć swoją do ostrzejszego zwalczania obstrukcji okazuje on stale zarówno metodą prowadzenia obrad, jak i zachowaniem się na konferencjach między przywódcami partyj i rządem.

Była nawet chwila, kiedy głośno mówiono o przesileniu gabinetowem na Węgrzech, a pogłoski te powtarzają się zresztą i dzisiaj. Bar. Banffy jeździł nawet, jak wiadomo, do Ischl, gdzie obecnie bawi cesarz i był przez niego przyjęty na audjencji, nikt jednak nie wie, co na audjencji tej omawiano, lub postanowiono.

Wprawdzie od ubiegłej soboty soboty trwają ponowione rokowania ugodowe, a nawet spodziewano się wiele po naradach konferencji przywódców stronnictw, jaka była zwołana przed kilku dniami. Powiadano, iż zarówno rząd, jak i opozycja skłonne są do dalekich ustępstw na gruncie §. 16 (opozycja żądała jakoby tylko odesłania go raz jeszcze komisji, z której mógł powrócić w niezmienionym kształcie) i z okoliczności tej wnoszono, że do porozumienia da się niebawem doprowadzić. Ale właśnie konferencja przywódców okazała to, o czem wspomnieliśmy na wstępie, iż walka między opozycją a rządem tylko za p o z ó r miała §. 16 i ustawę cukrową. Dlatego, choć nie bez zdziwienia, ale sceptycznie przyjmować trzeba wnioski, jakie wysnuwają tu i owdzie z niejakiego zwrotu w taktyce opozycji, jaki się objawił na środowem posiedzeniu Sejmu. Uchwalono tam mianowicie nareszcie jednogodzinne przedłużenie obrad, przyczem opozycja zgodziła się na zamknięcie dyskusji, choć kilku jeszcze mowców było zapisanych do głosu. Nie żądano także ze strony obstrukcji imiennego głosowania. Jakkolwiek najsłuszniejszem wydaje się być przypuszczenie, że opozycja dlatego tylko zgodziła się na wniosek rządowy, iż się bała, że w razie jej oporu Banffy zażąda już kilkugodzinnego przedłużenia obrad w krótkiej drodze poprawki do regulaminu, to jednak niektórzy wyciągają także z wydarzeń środowych wniosek, że opozycja chce pofolgować i tem ułatwić pojednanie. W każdym razie już dalszy przebieg środowego posiedzenia, a w szczególności mowa Kossutha w dyskusji nad ustawą cukrową i interpelacja Simy nie upoważniają do rokowania przesileniu węgierskiemu pomyślnego zakończenia.

Interesującym epizodem przesilenia jest jeszcze wniesiona na środowem posiedzeniu Sejmu przez dep. S i m ę interpelacja do Banffyego w sprawie jego audjencji w Ischlu. Interpelacja zawierała pytanie, czy prawdą jest, iż Banffy złożywszy sprawozdanie o węgierskich parlamentarnych stosunkach cesarzowi, otrzymał od niego upoważnienie do „ograniczenia wolności słowa w parlamencie przez zmianę regulaminu Izby?“ Jeżeli to jest prawdą, to ponieważ ustalenie regulaminu jest wyłącznie autonomicznem prawem Izby, zapytuje mowca, w jaki sposób rząd uzasadnić zamyśla wciąganie interwencji Korony do niezależnych praw Izby. Bar. B a n f f y złożył w odpowiedzi oświadczenie, szeroko komentowane przez prasę. Zaprzeczył, jakoby otrzymał od cesarza jakiekolwiek upoważnienie w sprawie zmiany regulaminu Izby, zaznaczył, iż ma prawo i obowiązek mówić z cesarzem o sprawach rządu i prawodastwa, a więc i o parlamentarnem położeniu, nie otrzymał jednak co do regulaminu żadnych upoważnień.

„To jednak nie wyklucza — zakończył — aby rząd, o ile porządku obrad Izby nie uważa za zgodny z interesem kraju, ani za odpowiedni dla spokojnej parlamentarnej dyskusji i pożytecznej działalności parlamentu, n i e p o c z y n i ł k r o k ó w w tej sprawie z własnej inicjatywy.“

W tem końcowem oświadczeniu dopatrzeć się da istotnie zastrzeżenie sobie przez rząd „wolnej ręki“ wobec sytuacji, a co za za tem idzie, domyślać się zeń można, iż rząd przesilenia za rozwiązane lub nawet do rozwiązania się zbliżające nie uważa.

Proces chodorowski.

Brzeżany d. 28 lipca.

Z zeznań wszystkich oskarżonych, których już przesłuchano, dowodnie się okazało, że żydzi w niebywały sposób wyzyskiwali biednych barabów, a nadto, jak zeznał oskarżony Winiarski, „zaczynali z nimi bez całą zimę“. Jednego nawet z nich — opowiadał Winiarski — raz w izbie rzeźnik Burszmil tak „motłoszył“, że gdyby nie obronił go jeden pan z sądu, byłby go z pewnością zabił.

Inny z oskarżonych, młodziutki chłopak Klemens Gąsior, był jednym z owych czterech barabów, których pamiętnego poniedziałku żydzi napadli i obili, dając tem powód do gromadnej pomsty. „Zaspaliśmy — opowiadał — i spóźniliśmy się do roboty. Ja wstąpiłem do propinacji, aby wypić kieliszek wódki na śniadanie, aż patrzę na rynku Burszmil zaczął bijatykę z „tamtymi“ a „tłom“ żydów pomagał mu czem każdy mógł. Począłem więc uciekać a ze 60 żydów ze sztabami za mną. Ja na groblę, oni za mną, dopiero kiedy wpadłem w staw, poszli sobie i mnie zostawili.

Należący również do wspomnianej nieszczęsnej czwórki Jan Zielonka, w bardzo charakterystyczny sposób określił swój „udział w rozruchach“. „Nabili mnie w porządku — mówił — że leżałem potem cały tydzień chory; ot i tyle!“.

Oskarżony Walenty Pikura twierdzi, że wybił jedną szybę z wielkiej goryczy, jaką miał do żydów.

P r z e w. I dlaczegóż tak narzekacie na żydów?

P i k u r a. Jakżeż nie narzekać, kiedy gdzie jaki grajcar miał baraba to żyd „korzystał“. Baraba u niego mieszkał, płacił za wszystko, a jak chciał się wyprowadzić i miał parę łachów, to żyd go wstrzymywał i mówił: „Tyś mi winien“ i prowadził do gminy, a gmina, każdemu tylko mówiła: „Nie zadzieraj się z żydami“ i przysądzała żydowi co chciał.



Świadek żandarm S k o ł o z d r a zeznaje, iż barabowie słuchali rozkazów władzy, na wezwanie natychmiast się rozeszli i przez cały czas zachowywali się wobec władz bardzo ulegle. Podobnie zeznał drugi żandarm chodorowski Orłowski.

Jak lojalnie zachowywali się barabowie podczas rozruchów, dowodzą także zeznania traktjernika Jakóba Judy W e i t z a. Akt oskarżenia zarzuca barabom, iż wymuszali oni na Weitzu groźbami za darmo wódkę i jedzenie. Przesłuchanie Weitza miało następujący przebieg:

P r z e w o d n i c z ą c y. Czy barabi sami sobie zabierali wiktuały?

W e i t z: Ni! to ja im nalewał wódki, bo ja sobie bardzo bojał. Ja im powiadał: „Moje dobry lude, ja wam dam pić, dam wam jeść, tylko was bardzo grzecznie proszę, żeby wy odemnie życie nie odbierali.“ A oni odpowiadali: „Nie bójcie się, nic wam nie będzie“.

P r z e w. To czegoście się bali?

W e i t z. Bo ja tak musiał.

P r z e w. Może który chciał was bić?

W e i t z. Jeden jakiś nieznajomy, jak ja mu powiedział, że nie mam papierosy, podniósł kij, ale drugi jemu złapał za rękę i nie pozwolił bić.

Na żądanie obrońcy dra Czaykowskiego to oświadczenie Weitza zapisano w protokole.

Jak wiadomo rozruchy w Chodorowie po uspokojeniu ich rano, powtórzyły się popołudniu. Wywołał je znów, nie chrześcijanin, lecz żyd, oskarżony Arbeit (niech sobie *Przyszłość* zanotuje to w swym

sztambuchu), który napadł na oskarżonego Winiarskiego i rozciął mu siekierą głowę.

Zaznaczyć jeszcze należy, że barabi w ciągu rozruchów nie dopuścili się kradzieży, z wyjątkiem jednego Zakrzewskiego, który jest oskarżony, iż skradł surdut wartości 3 złr.

Zeznania „szwadków“, jak dotąd samych żydów, nie przyniosły nic ciekawego. Ot, jęczą, piszczą i opowiadają niebywałe historje.

Na podstawie zeznań żydowskich prokurator rozszerzył oskarżenie przeciw Łacnemu o ciężkie uszkodzenie Glas-rmana i przeciw Żułkosiowi o zbrodnię wymuszenia. Oskarżenie i obrona powołały dalszych świadków. Zeznania świadków dotyczą oskarżonych: Lubienieckiego, Kozyry, Jakubowskiego, Łacnego, Maciołki, Gąsiora i wskazują na bierne zachowanie się władz bezpieczeństwa podczas zaburzeń. Świadkowie niektórzy podają, że napad był przedtem spodziewany.

Resztki balonu Andréego.

Kapitan parowca holenderskiego „Dortrecht“ Lehmann, którego depesza o napotkanych na Białem morzu szczątkach balonu Andréego tak wielką w całej Europie wywołała sensację, w liście datowanym z Grinsby 26 bm., potwierdza poprzednio ogłoszoną wiadomość, która jednak o tyle nie daje jeszcze żadnej pewności, że kapitan Lehmann nie miał sposobności dokładnego zbadania napotkanego na powierzchni morskiej przedmiotu.

Aczkolwiek bardzo wiele względów przemawia za tem, iż wiadomość ta była prawdziwą i że zauważone przez Lehmanna szczątki były rzeczywiście pozostałością balonu Andréego, mimo to jednak nie jest wykluczoną pomyłka, która w tym wypadku byłaby zresztą bardzo pożądana. Przyjąwszy jednak przypuszczenie, iż balon rzeczywiście uległ katastrofie, przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy i trzej uczestnicy wyprawy znaleźli śmierć w nurtach morza, czy też udało się im wylądować jeszcze przed spadkiem. Aby w tej mierze dostarczyć czytelnikom swoim względnej przynajmniej pewności, zwrócił się berliński *Lokalanzeiger* do członka oddziału wojskowego dla balonów, Siegsfelda, którego orzeczenie może być uważane za zupełnie kompetentne. Siegsfeld udzielił następującej odpowiedzi: „Dzisiejsze poranne wydanie *Lokalanzeigera* podało wiadomość, według której prawdopodobnem jest, iż balon Andréego, lub też jego szczątki spostrzeżono na powierzchni Białego morza, pomiędzy 69° 38′ północnej szerokości, a 35° 34′ wschodniej długości. Miejsce to leży na środku linii łączącej przylądek północny z półwyspem Kanin. Rzeczą pierwszorzędnego znaczenia dla wydania sądu, czy zauważony na tem miejscu przedmiot, z wyprawą Andréego w jakimkolwiek pozostaje związku, jest zbadanie geograficznych pozycyj między 11. a 17 lipca według domniemanych kierunków wiatru.

Ze sprawozdań niemieckiej morskiej strażnicy obserwacyjnej wynika, że na trzech najbardziej na północ wysuniętych stacjach, które dostarczają telegraficznych wiadomości o meteorologicznych spostrzeżeniach t. j. Bodö, Harapanda i Archangelsk, zauważono następujący kierunek wiatrów, według skali Beauforta:

Lipiec	11	12	13	14	15	16	17
Bodö	ZPłd.Z_4	PłdW_2	ZPłdZ_2	P_2	Spokojnie	—	ZPłdZ.
Harapanda	P_2	Z_2	Z_2	P_2		Z_2	[illegible]
Archangelsk	Spokojnie	Spokojnie	PłdZ_1	PZ_1		Spokejnie	Płd.W_2

Można przypuszczać, że i w północnych okolicach, którędy przechodził balon, istniały podobne kierunki wiatrów, wobec czego trudno przyjąć, aby mógł on tak daleko posunąć się w południowym kierunku.

Bardzo często słyszy się zdanie, że przy wylądowaniu balonu, potrzebna jest koniecznie pomoc ludzi, podczas gdy w rzeczywistości wcale tak nie jest. Wylądowanie balonu Andréego mogło się odbyć tylko na stałym gruncie, albo też na wyspie lodowej. Spadek balonu na otwartem morzu, jest pewną zgubą dla podróżników, chyba, że zdołają łódź jego utrzymać na powierzchni i doczekają się przybycia jakiegoś okrętu.“

W dalszym ciągu omawia Siegsfeld warunki i urządzenia, w które każdy balon zaopatrzonym być powinien, kładąc szczególniejszy nacisk na przyrządy ratunkowe, na których zresztą Andrému w dostatecznej mierze nie zbywało, aczkolwiek tu i ówdzie zaniedbano różnych prewencyjnych szczegółów. „W razie katastrofy — kończy Siegsfeld swoje sprawozdanie — jeżeli balon znajduje się blisko ziemi, muszą podróżnicy działać z wielką stanowczością. W razie opuszczenia łódki, balon pozbawiony balastu wzbija się do ogromnych wysokości i może w przeciągu bardzo krótkiego czasu przebyć niezmierne przestrzenie. Tak np. pewien balon w przeciągu 6 godzin odbył drogę z Berlina do Herzogowiny. Nie mogąc zresztą wyrazić pewnego zdania w tej sprawie, podaję szczegóły, które mogą wpłynąć na jej wyjaśnienie.“ Siegsfeld mp.

Z powyżej przytoczonego orzeczenia wynika prawdopodobne przypuszczenie, iż Andrée zdołał opuścić łódkę i wylądować na stałym gruncie lub wyspie lodowej, balon zaś sam popędzony wiatrami w południowym kierunku, upadł w końcu na Białem Morzu, gdzie zauważono jego domniemane szczątki. Zupełnie możliwem jest, iż Andrée znajduje się przy życiu, aczkolwiek nawet w najpomyślniejszym wypadku położenie jego jest bardzo groźne.

Nie braknie także głosów, które z wielką wątpliwością zapatrują się na całą katastrofę skłaniając się raczej do przypuszczenia, że nie było jej wcale, a przedmiot zauważony przez Lehmanna, nie stanowił też szczątków balonu. I tak między innymi zabrał także Fritjof Nansen głos w tej sprawie, zaznaczając, iż zgoła nieprawdopodobne jest, by balon Andréego już w przeciągu sześciu dni w jakikolwiek sposób mógł dotrzeć do Białego Morza. Dr Ekholm utrzymuje, iż bynajmniej nie leżało w zamiarach Andréego utrzymanie balonu w wysokich sferach powietrznych, wobec czego za przypuszczeniem, iż podróżnicy ulegli katastrofie przemawiają takie same dane, jak i za twierdzeniem, iż sprawa ta w żadnym z nimi nie pozostaje związku. Nordenskjöld, zapytany przez redakcję *Aftonbladet* o zdanie, wyraził się wprost sceptycznie o wszystkich spostrzeżeniach, nazywając je „niedorzecznemi“.

Jeden z dziennikarskich reporterów prosił kapitana Lehmanna o interview, w którym dowiedział się jeszcze następujących szczegółów: Statek „Dordrecht“ opuścił zatokę onegską 15-go lipca. Dnia 17 lipca, o 11 rano, spostrzeżono przez dalekowidz jakiś przedmiot, który z początku wydał się resztką wywróconego okrętu. Przy bliższem przypatrzeniu się, doszliśmy jednak do przekonania, iż tak nie jest. Po obu stronach rzeczonego przedmiotu widać było dwie kuliste wyniosłości. Mgła nie pozwalała na bliższe obserwacje. Zdawało się także, iż widać jakieś sznury i siatki. Myśl, iż to jest balon Andréego, przyszła mi dopiero w Grinsby, gdym się o ekspedycji dowiedział“.

Zamordowanie śpiewaczki.

Trudnem było zadanie obrońców w procesie Boiczeffa. Wina oskarżonych potwierdzona całym materjałem dowodowym, jakim sprawiedliwość rozporządzać może, występowała jaskrawo, bez osłon i w całej pełni. Znać było w niej zimną rachubę zbrodniarza, który złamawszy życie nieszczęśliwej kobiecie, chciał się jej w następstwie pozbyć za jakąbądź cenę, zawiązując w tym celu z góry obmyślany spisek, do którego wciągnął ludzi mających interes w współdziałaniu i zjednaniu sobie jego względów.

Obrońca Novelicsa dr Bałtow usiłował całą zbrodnię włożyć wyłącznie na barki Boiczeffa i spotęgować jej doniosłość tem jeszcze, iż był kapitan i adjutant książęcego dworu imienia swego panującego najniegodziwiej nadużywał, szczycając nawet na niego podejrzenia jakiegoś nieokreślonego bliżej poparcia i protekcji. Novelics w rękach kapitana był tylko narzędziem i nie zastanawiał się nawet, iż popełnia czyn zbrodniczy. Z szczególnym naciskiem, zaznaczył następnie dr Bałtow, iż o ile skazanie Boiczeffa jest koniecznem ze względu na obrażoną moralność publiczną i dla rozwiania wszystkich dwuznacznych interpretacyj skierowanych w stronę książęcego pałacu, o tyle nie należy karać tych, którzy faktycznie nie popełnili takiej samej zbrodni, nie obmyślali jej nie mieli przytem żadnego w jej spełnieniu interesu i działali pod wpływem mocno akcentowanej groźby.

Wyrok, który zapadł, skazując Boiczeffa i Novelicsa na ciężkie dożywotnie więzienie nie rozwiązał jeszcze procesu Anny Simon. Przedewszystkiem kara ta, w myśl prawodawstwa, na którem się opiera nie jest karą za tę zbrodnię, która była przedmiotem rozprawy.

Okoliczności, wśród których zbrodnię spełniono były jaknajbardziej obciążające. Znać w nich było taki ostateczny, bezgraniczny upadek moralny, taką niską zwierzęcość, nie złagodzoną choćby jednym szlachetnym porywem, a przytem takie systematyczne wyrachowanie, a po spełnieniu cynizm i lekceważenie prawa i sprawiedliwości, że najsurowszy wymiar kary, choćby później w drodze amnestji złagodzony, był ze względów publicznego interesu moralnego konieczny. Można nie być zwolennikiem kary śmierci, można nawet ją zwalczać, ale w kraju, gdzie ona faktycznie istnieje jako wyraz zadość uczynienia społeczeństwu za zdeptanie jego praw najistotniejszych, trudno nie stosować jej choćby li tylko w samym wyroku, zmienionym następnie w drodze łaski, do najdzikszych zbrodni, o jakich kiedykolwiek się słyszy. A przytem kara więzienia w tych warunkach nie wzbudza zaufania i nie jest śmiałem zaprzeczeniem ze strony trybunału tym nieustannym insynuacjom, jakimi oskarżeni starali się wzbudzić wiarę w swoją nietykalność przez wskazywanie wysokiej bardzo ręki, która ich broni. Wzburzenie ludności, po ogłoszeniu tego wyroku było li tylko wyrazem tej nieufności. Skazany może z więzienia gdzieś potem zniknąć, te władze które postarały się o to, by go karać łagodniej, mogą mu w dalszym toku zapewnić bezkarność, która tylko demoralizuje tłumy i jest dla nich niejako rażącą zachętą.

Gdy przed kilkoma laty podobny proces toczył się w Warszawie, oskarżony morderca skazany został także na najwyższą karę według brzmienia kodeksu rosyjskiego. Po latach dwóch był już ułaskawionym zupełnie, a przypuszczenie tego ułaskawienia istniało wśród ludności już od zawsze.

A przytem jakiż ponury obraz obyczajowej degeneracji, mogący wszystkich i wszędzie zastanowić wystąpił na jaw w tym przykrym dramacie. Z lokalnej sensacyjnej sprawy miejscowej stał się on przedmiotem uwagi publicznej li tylko dlatego, że naruszono w nim sprawę najdonioślejszego ogólnego znaczenia, która nigdy nie przemija bez wrażenia.

Z KRAJU.

Nowy Sącz d. 29 lipca.

(*Oryginalny list Głosu Narodu*).

Jubileusz sokolski. — „Przyjaźń“ sądecka.

Jednostajny i monotonny tryb życia w sezonie wakacyjnym urozmaicił nam jubileusz dziesięcioletniej działalności „Sokoła“ sądeckiego. W uroczystości wzięły udział gniazda sokolskie z Gorlic, Grybowa, Limanowej i ze Starego Sącza. Przybyłych członków delegacji powitał w zastępstwie chorego prezesa p. Wyszyński, dyrektor tutejszej kasy zaliczkowej. Wieczorem dnia 24-go lipca odbył się popis gimnastyczny z urozmaiconym programem, w którym odznaczyli się niezwykłą siłą i zręcznością pp. Langier naczelnik „Sokoła“ sądeckiego, Wasiewicze i naczelnik „Sokoła“ gorlickiego. Publika niedopisała, a szkoda wielka, bo ćwiczenia wypadły nadzwyczaj pięknie. W wieczornicy wzięli udział członkowie zgromadzonych gniazd sokolskich, ale pomimo chęci i starania dyrektora Wyszyńskiego, panował jakiś dziwny i mdły nastrój na sali.

„Przyjaźń“ sądecka pomimo szykan i szyderstwa ze strony partji socjalno-demokratycznej, a zarazem i nieufności do siebie nawet ze sfer inteligentnych, rozwija się z każdym dniem coraz pomyślniej. Na rozwój tego humanitarnego stowarzyszenia złożyły się dodatnie rezultaty działalności wydziału „Przyjaźni“, oraz niezmordowana praca ks. Stanisława Sopucha, który jest duszą całego stowarzyszenia katolickiego, Od czasu jego pobytu w naszem mieście odbywają się we wtorek i w piątek poufne zebrania członków „Przyjaźni“, obradujące nad poprawą doli klas robotniczych. Na wczorajszem posiedzeniu wobec licznego auditorjum podał ks. Sopuch w sposób popularny przebieg i przyczyny kwestji socjalnej zagranicą i u nas w Galicji, następnie omawiał materjał mający być przedmiotem dyskusji walnego zjazdu robotników katolickich w Nowym Sączu dnia 19 sierpnia br. według uchwały ostatniego wiecu robotników, odbytego w Tarnowie. Na tym to walnym zjeździe ma być omówiona kwestja założenia Związku robotniczego krajowego, pod jednym głównym zarządem, organizacja robotników katolickich z uwzględnieniem założenia wspólnej kasy we Lwowie pod naczelnem kierownictwem „Przyjaźni“ i „Jedności“, a wreszcie sprawa zakładania sklepików przyjaźniackich w obrębie każdej „Przyjaźni“. Omawiając już teraz z członkami tę ważną kwestję ekonomiczną, uważa ją mówca za jedyną dźwignię pomyślnego rozwoju stowarzyszeń katolickich u nas, które przez swoich reprezentantów będą mogły śmiało domagać się w parlamencie unormowania stosunku chlebodawcy do robotników i zabezpieczenia rodzin robotniczych na wypadek śmierci lub wypadku ich ojca. Za przykład stowarzyszeń robotniczym w Galicji stawia referent organizację stowarzyszeń katolickich zagranicą, co do prowadzenia zaś kas robotniczych, wskazuje mówca na stowarzyszenie włościańskie w Poznańskiem pod egidą ks. Wawrzyniaka, jako to: w Anglii, w Belgji, Francji, w Niemczech i w Austrji. W dalszym ciągu swego przemówienia podnosi mówca świetne rezultaty działalności ks. Kolpinga i ks. kardynała Gruszy, którzy rzucili podwaliny pod stowarzyszenie ekonomiczne „Czeladników“ w Wiedniu i dali grunt reformie, jaką przedsięwzięło stronnictwo katolickie w Austrji pod wodzą dra Luegera. —

Reforma społeczna, zdaniem mówcy, musi się dzisiaj oprzeć na stowarzyszeniach zawodowych katolickich, które, związane w jedno potężne stronnictwo katolicko-polityczne, będzie mogło wpłynąć dodatnio na ustawodawstwo i reformę społeczeństwa. U nas w Galicji zaczęto dopiero od dwóch lat zastanawiać się nad poprawą doli robotnika, ale, pomimo tych spóźnionych kroków, dzięki energji ludzi dobrej woli, założona „Przyjaźń“ rozwija się coraz pomyślniej. Na wzór stowarzyszenia katolickiego „Przyjaźń“ mamy już w naszym kraju 28 stowarzyszeń robotniczych, rozrzuconych po różnych miastach Galicji, jak „Praca“, „Jedność“ (stowarzyszenie polit.), „Ojczyzna“, „Wolność“ i t. p. Że sklepiki przyjaźniackie mogą się utrzymać w naszych miastach, świadczy o tem sklepik „Przyjaźni“ prądnickiej, który pomimo silnej konkurencji sklepów i szynków żydowskich, a jest ich na Prądniku 19, przyniósł po czterech miesiącach swej działalności 196 złr. czystego zysku, chociaż sklepikiem zarządzają ludzie nie wykształceni (cieśle i murarze) i fachowo do tego nie uzdolnieni.

Zachęcając członków „Przyjaźni" do rzetelnej i wytrwałej zawodowej pracy, wzywa ich mówca do zaniechania wszelkich zatargów z członkami partji przeciwnej po warsztatach, bo wszelka walka do niczego nie doprowadzi, ale przeciwnie, rozpalając umysły, uniemożliwia pomyślne załatwienie reformy na korzyść robotników. Znając zawiść i niechęć przeciwników do kapłanów, zajmujących się poprawą doli robotników na gruncie katolickim i drogą legalną, przytacza referent słowa przywódcy socjalistów berlińskich Bebla, który w broszurze „Działalność parlamentu niemieckiego od r. 1837—1889" przyznaje wprost duchowieństwu katolickiemu znajomość stosunków materjalnych klas roboczych z powodu ciągłej ich styczności z robotnikami. Wobec tego oświadczenia Bebla, duchowieństwo katolickie, znające dolę robotnika, ma wszelkie prawo, już ze swego stanowiska kapłańskiego, zająć się losem i poprawą klas roboczych, wszelka zaś niechęć i nieufność do kapłanów, powinna raz na zawsze zniknąć. Wywody mówcy przyjęto hucznymi oklaskami, a socjaliści, których zebrała się poważna liczba na zgromadzeniu, zachowali się zupełnie spokojnie i potakiwaniem głowy przyznawali zupełną słuszność ks. Sopuchowi. W miejsce ks. Gołąbka, przeniesionego do Kołomyi, zgromadzenie jednogłośnie wybrało swoim kuratorem ks. St. Sopucha. *Alfa.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 29 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Chrzciny arcyksięcia. — Pobyt arcyksiężnej Stefanji w Rosji. — Mezaljans w arystokracji węgierskiej. — Choroba barona Arnetha. — Straszne obrazy nędzy. — Śpiewacy austrjaccy w Szwajcarji. — Śmiały podróżnik.

Chrzest nowonarodzonego arcyksięcia, syna arcyksięcia Fryderyka i arcyksiężnej Izabelli, odbędzie się w Weilbergu, pod Badenem. Cesarz, jako ojciec chrzestny, weźmie osobiście udział w tym obrzędzie. W tym celu, opuści Ischl w dniu 31 lipca, o godz. 3·30 rano i przybędzie na miejsce o godz. 11 przed południem. Po chrzcie, podane będzie śniadanie familijne i monarcha natychmiast wyjedzie z powrotem do Ischl. Babka młodego arcyksięcia i brat arcyksięcia Fryderyka, arcyksiążę Karol Stefan przybyli już do Weilbergu. Chrztu dopełni biskup polowy, ksiądz Belopotoczky.

Arcyksiężna Stefanja, przebywa jeszcze w Rosji. Przed kilku dniami odbyła przejażdżkę do Krasnego Sioła, w towarzystwie cara i carowej. Na jej cześć odbył się koncert i capstrzyk wojskowy, w którym brały udział wszystkie muzyki gwardyjskie.

W przeszłym roku popisywała się w teatrze Karola na Leopoldstadzie panna Pivary. Niepozbawiona wdzięku i przytem dobra baletniczka, zbierała zawsze hojne oklaski, bukiety i .. drogocenne upominki. Młodzież szalała za nią, ale panna Pivary była nieczułą i nikogo u siebie nie przyjmowała. Nagle znikła ze sceny. Dokąd się udała i czy sama? — nikt nic nie wiedział. Dopiero teraz nadeszły wiadomości, że przebywa w Szwajcarji i poślubiła tam hrabiego Iwona Festeticsa, przyszłego ordynata i syna jednego z największych magnatów węgierskich. Młody hrabia zrobił mezaljans i skutkiem tego musiał się zrzeknąć majoratu na rzecz swego młodszego brata, Samu Festeticsa, zastępcy oficera w 4 pułku huzarów. Dla baletniczki, poświęcił Iwon Festetics kilkunastomiljonową fortunę i dziś zaledwie posiada 30.000 złr. rocznego dochodu.

Dokąd to miłość nie zaprowadzi?

Naczelnik archiwów cesarskich radca tajny, baron Arnoth, bardzo ciężko zachorował. Uczony ten mąż cieszy się ogromną sympatją w Wiedniu. O przebiegu choroby wszystkie dzienniki podają biuletyny. W ostatnich dniach stan jego zdrowia bardzo się pogorszył i doktorzy nie pozostawiają wiele nadziei utrzymania go przy życiu. Cesarz codzienie każe sobie zdawać raport o przebiegu jego słabości, a arcyksiążę Reiner osobiście go odwiedził.

W tym błyszczącym Wiedniu, pełnym wspaniałych pałaców, w których się rozsiadają krezusi żydowscy i potomkowie rycerzy krzyżowych, istnieje nędza o jakiej nie mamy nawet pojęcia przybliżonego. Dzienniki apelują do serc litościwych i chociaż głos ich jest zawsze wysłuchany, ludzie jednak często umierają z głodu, gdyż nie zawsze można wiedzieć o ich nędzy. Djurnista Franciszek Zamarsky, stracił miejsce przed trzema miesiącami z powodu nadwątlonego stanu zdrowia. Od dwóch miesięcy leży w łóżku, żona, bliska rozwiązania, a troje dzieci kwili z głodu, bo matka już wszystko wysprzedała a ostatnie krzesło poszło na ogień, aby ugotować trochę mleka. Wilhelmina B. straciła jedno oko, a drugie jest silnie zaatakowane. Pracować nie może, a w domu czworo dzieci. Wdowa po zecerze Marja U. ma do wyżywienia sześcioro dzieci, a zarabia dziennie 50 centów. Podobnych wypadków mógłbym wyliczyć kilkadziesiąt, a nawet więcej. Jedni wyrzucają przez okno tysiące, drudzy nie posiadają kilku centów na kupno kawałka chleba. Tak się jednak dzieje na świecie. Tak było i tak będzie, albowiem nie wszyscy rodzą się szczęśliwymi.

Podróż członków stowarzyszenia śpiewackiego imienia Szuberta, ma się już ku końcowi. Szwajcarzy rzeczywiście wysilali się na ich przyjęcie. Zapomnieli o tyranie Geislerze, strzale Wilhelma Tella i bitwie pod Sempach. W Austrjakach nie widzą już wrogów, ale miłych i przyjemnych śpiewaków, dających koncerty na cele dobroczynne i wydających własne pieniądze na koszty utrzymania podczas wycieczki. W Zurychu podczas ich przybycia deszcz lał jak z cebra. Pomimo tego zebrało się na dworcu kilka tysięcy osób i śpiewaków odprowadzono w tryumfie do hotelu. Wieczorem odbył się koncert a następnie uczta. Przemawiali na niej: radca Przibram, jeneralny konsul austrjacki, doktór Rohrer i inni. Dwie orkiestry grały naprzemian melodje austrjackie, a hymn ludowy kilkakrotnie musiał być powtórzony.

Hrabia Fryderyk Berchtold przed dwoma laty opuścił Wiedeń i wybrał się w podróż naukową do wyspy Borneo. Długi czas nie dawał wiadomości o sobie i dopiero przed kilku dniami, znany podróżnik Holub, odebrał od niego obszerny list, a raczej dziennik, w którym hrabia Berchtold opisuje swoje przygody. Zadaniem jego było zbadanie wnętrza wyspy dotąd nieznanego. Od początku października 1896 r. do końca kwietnia 1897 r. padał deszcz nieustanny. Wszystkie zasiewy zostały zniszczone i ludności grozi ogromna bieda, co jednak nie przeszkadza, że się ciągle buntuje przeciwko Holendrom i stacza z nimi morderczе utarczki. Śmiały podróżnik zebrał już kolekcję ptaków liczącą 200 sztuk, 30 zwierząt, 100 ryb, 20 węży, 25 żab, 2.000 motylów i mnóstwo robaków. Wszystkie te okazy są prawie nieznane w historji naturalnej i wzbogacą naukowe zakłady wiedeńskie. Hr. Berchtold wróci dopiero za rok do Austrji. *Swój.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(107

przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Przez pięć lat kształciłem w języku francuskim dwie córeczki generała, lecz jedyną myślą moją było umknąć jak najprędzej, gdyż paszportu nie otrzymałbym z Francji i za tysiąc lat.

Nareszcie natrafiła mi się sposobność i nie zważając na niebezpieczeństwa, puściłem się pustynią do morza Kaspijskiego.

Zanudziłbym was opowiadaniem moich przygód, podczas tej podróży, w której przebyłem piechotą trzy czwarte Azji. Nareszcie wsiadłem na okręt i w połowie 1810 roku przybyłem do Neapolu.

Wysiadam w porcie. Wypytuję, dowiaduję się... zastaję dom pusty. Klelja, mając mnie za umarłego, gdyż nie dawałem o sobie żadnych wiadomości, powróciła do Francji.

Nie wahałem się ani chwili. Biedny, nieszczęśliwy, odziany jak żebrak, niepewny czy mnie pozna i czy mnie już nie zapomniała, chwyciłem znowu za kij podróżny i przeszedłem Alpy około 15 sierpnia 1810 r.

To, co wam teraz opowiem, jest najciekawszą i najtragiczniejszą chwilą życia.

XXI.

Wtedy Napoleon, cesarz Francji, król włoski, protektor Ligi reńskiej, rozjemca Związku Helweckiego, był u szczytu sławy i potęgi.

Tylko o nim mówiono w Europie i Azji; wielu miał wielbicieli, ale też wielu wrogów; powszechnie obawiano się go i jak nieraz mówisz proboszczu, *in conspectu ejus conticuit terra.* Wyciągał on swoje ramię na wschód i na północ aż do Gdańska, a na południe i zachód do Kadyksu i Portugalji.

Na wschodzie Persowie, Turcy, Kirgizi nawet, poznawszy we mnie Francuza, tysiące mi zadawali pytań, o niewidzialnym sułtanie Bounaberdi, sławnym zwycięscy Mameluków, ulubieńcu fortuny i prawej ręce Allaha.

Gdy stanąłem na ziemi francuskiej, zdziwił mnie nie mało spokój i cisza, jaką tu zastałem. Przebywałem Prowancję, Delfinat, Auvergne, ostrożnie żyjąc lada czem, unikając dróg publicznych, zatrzymując się tylko w nędznych karczmach, gdzie noclegi często przepędzałem w szopie, dając do myślenia: że jestem dezerterem lub jakim prześladowanym spiskowcem. Nigdzie wieśniacy nie odmawiali mi dachu i przytułku, uważałem nawet, że po większej części unikali ze mną rozmowy.

Dzięki siłom fizycznym odbyłem forsowny marsz, z wyjątkiem pięciu lub sześciu godzin dziennie, które na sen obracałem, przeszedłem cztery, a może pięć tysięcy mil; tylko przejazd na okręcie ze Smirny do Neapolu stanowił przerwę w tej pieszej wędrówce. Ale jako stary żołnierz Rzeczypospolitej francuskiej, nie rozpaczałem nad taką drobnostką i powiem nawet, że przybywszy do celu podróży, byłem daleko zdrowszy niż w chwili, gdy opuszczałem Indje i pałac gościnnego Rendżyb-Singa.

Unikając ciągle gościńców, zapełnionych żandarmami, przybyłem nareszcie pewnej niedzieli do wsi Valliére, o trzy mile od Aubusson, około szóstej rano, właśnie kiedy proboszcz wychodził ze mszą.

Znałeś, księże, starego proboszcza Vervial, który umarł w roku 1840, mając lat 90. Był to zacny starzec, kapłan, który podczas rewolucji nie udał się jak inni za granicę i chociaż nie przyjął narzuconej konstytucji, nie opuścił jednakże swoich parafian i nie przestał odprawiać mszy świętej we własnem mieszkaniu, aż do czasu, kiedy Konkordat zwrócił Kościołowi dawne jego prawa.

Usiadłem w najciemniejszem miejscu kościoła, jakkolwiek broda i włosy od siedmiu lat nie strzyżone, dostatecznie mnie zmieniały, a nadto podarta odzież nie pozwalała nikomu poznać we mnie Roberta de Fénestrange, potomka dawnego rodu baronów.

W chwili, kiedy chłopczyk, posługujący do mszy, ukląkł wraz z księdzem i dzwonkiem dał znak zaczęcia nabożeństwa, usłyszałem szelest jedwabnych sukien, który zwrócił na siebie powszechną uwagę. Przed wchodzącemi powstawano z uszanowaniem. Podniosłem oczy i poznałem Klelję i Tyberję. Tyle razy mówiłem już o piękności Klelji, że się obawiam zbyt często powtarzać. A jednak i teraz jej chód, postawa, ruchy, były tak wspaniałe, pełne godności, jak za szczęśliwych czasów pierwszej miłości, kiedy spotkałem ją w Neuwic. Jej piękne lica, spokojne i smętne wcale się nie zmieniły; jej niebieskie oczy zachowały dawne spojrzenie pełne blasku, łagodności i dumy.

Tyberja nie była może mniej piękna od swej matki. Liczyła dopiero lat piętnaście, a jednak okazywała zupełne rozwinięcie fizyczne.

Jej szczupła figurka, oczy pełne życia, o wyrazie dziwnie głębokim, nadawały jej pozór prawie dziki, jakby młodej pantery.

Nie łatwo mi będzie opowiedzieć z jakiem wzruszeniem spotkałem znów te dwie zachwycające istoty, z których jedna była jedynym celem mego życia; po tylu przejściach, doznałem na ich widok przedsmaku rozkoszy i pokoju tyle zasłużonego.

Klelja uklękła na chwilę, oparła głowę na ręce i zdawała się modlić lub rozmyślać. Tyberja robiła to samo, potem obie powstawszy, usiadły w ławce naprzeciw kazalnicy, na tem samem miejscu, gdzie, będąc dzieckiem, tak często siadywałem obok mojej matki.

W połowie nabożeństwa, według zwyczaju, ksiądz wszedłszy na ambonę, rozwinął duży papier i zaczął czytać następujący biuletyn:

„Spodobało się Opatrzności znowu okryć chwałą niezwyciężone i pełne sławy wojska Napoleona Wielkiego, cesarza i króla; marszałek Massena, książę Rivoli i Esling zdobyli miasto Ciudad Rodrigo, pomimo zjednoczonych sił Hiszpanów i Anglików; ci, dowodzeni przez niezdolnego generała, zarozumiałego lorda Artura Wellesley, nie odważyli się spotkać z wojskami Jego Cesarskiej Mości; marszałek książę Essling odpędził ich do granicy Portugalji i wkrótce spodziewać się można nowej bitwy, to jest nowego zwycięstwa Jego Cesarskiej Mości, po której to bitwie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Anglicy wsiadłszy na okręty, powrócą do chytrego Albjonu, jeżeli nie zechcą być potopieni w morzu. Byłoby nawet dziwnem, gdyby Anglicy łudzili się nadzieją pozostania w Portugalji, jeżeli Opatrzność Boska, zaślepiając nieraz tych, których chce zgubić, postanowiła dostarczyć nowemu Karolowi Wielkiemu lub Konstantemu możność nowego tryumfu".

Czy to był okolnik biskupa, czy też prefekta, nie wiem, ale myślę, że prefekta i w każdym razie stary Vervial nic nie dodał od siebie, albowiem czytał ten wymowny ustęp, jak uczeń z szarego końca, jąkając się i nie zwracając uwagi na przecinki i kropki.

Następnie wezwał wiernych (teraz już się nie jąkał, lecz głos jego drżał ze wzruszenia), by się z nim modlili za spokój duszy siedmiu młodych ludzi z parafji, zabitych w Hiszpanji, podczas ostatniej wojny. Kilka kobiet, zapewne matki, siostry, lub narzeczone rozpłakało się podczas kiedy mówił. Po modlitwie wygłosił kazanie na temat: *Deus dedit, Deus abstulit, sit Nomen Domini benedictum.*

(Bóg dał, Bóg wziął, niech imię Pana będzie błogosławione).

Klelji bez wątpienia przyszły na myśl jakieś drogie wspomnienia; ukryła głowę w dłoniach, ja sam widząc wzruszenie wszystkich obecnych i przypominając sobie przyjaciół, których utraciłem, nie mogłem łez powstrzymać.

Dwie rzeczy szczególniej uderzyły mnie podczas gdym spoglądał dokoła; prawie wszyscy włościanie, zapełniający kościół, byli to dzieci lub starcy, a wiele kobiet w żałobie. W owe czasy nie było bowiem jednej rodziny we Francji, w którejby ktoś nie zginął w ostatnich wojnach w Austrji, Prusach, Hiszpanji lub Włoszech.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 31 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, Ignacego Lojoli, wyznawcy.

Jutro w kościele Najświętszej Maśji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. J. Nieć. Sumę odprawi następnie ks. kan. J. Wojciechowski.

W kościele św. Mikołaja jutro odpust ku czci świętej Anny.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej jutro odpust św. Ignacego Lojoli.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 11, zachód przypada o godzinie 7 minut 22, długość dnia godzin 15 minut 11.

Stan powietrza. Dnia 31-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 737.4, termometr 16,5 C., wilg. 85%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 31 lipca: **„Biedna dziewczyna“.**
W niedzielę, 1 sierpnia: **„Biedna dziewczyna“.**

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Stawmy się pierwszego sierpnia w Cieszynie!

Do Cieszyna! Dzień jutrzejszy poświęcony jest wyłącznie Cieszynowi. Jechać tam jest wprost narodowym obowiązkiem! Niestety jak dotąd zgłosiło się do korzystania z nadzwyczajnego pociągu tylko kilkadziesiąt osób, wobec czego jest rzeczą wątpliwą, czy pociąg do skutku przyjdzie. Osoby interesowane zechcą się spiesznie wpisywać, albo u nas (Rynek A—B, Nr. 43, I. p.) albo w redakcji *Nowej Reformy* (przy ul. św. Jana Nr. 13). Ci, którzy złożyli u nas pieniądze, zechcą się osobiście poinformować w godzinach popołudniowych co do odejścia pociągu, a względnie zgłosić się po odbiór pieniędzy. W razie jeśli osobny pociąg do skutku nie przyjdzie, najwygodniej jechać z Krakowa do Cieszyna o godzinie 7 min. 25 rano. Byłoby dla nas wstydem, gdybyśmy się nie stawili w Cieszynie w imponującej liczbie!

Wiec cieszyński w razie niepogody odbędzie się albo w sali Czytelni ludowej albo w sali t. z. „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“. Pociąg zwyczajny do Cieszyna wyjeżdża o godzinie 7, 25 zrana przez Dziedzice i Bielsko, w Cieszynie staje o godzinie 11¼ zrana. Wracać można w nocy, bo pociąg wyjedzie z Cieszyna około 2 nad ranem. Najlepiej jednak jest w Cieszynie przenocować, a następnego dnia wrócić przez Bogumin i Bielsko.

* **Bojkot.** Polacy w Cieszynie niech pamiętają, że wolno im stawać jedynie w hotelach „pod Jeleniem“, „pod Złotym Wołem“ i w hotelu Schreinzera. Kawiarni i hotelu Stillera znanych pod nazwą „Austrja“ muszą unikać, ażeby nauczyć Niemca rozumu.

* **Obchody żałobne.** W sobotę (dzisiaj) o godzinie 11 rano odprawione będzie nabożeństwo żałobne za dusze śp. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego w kościele księży Pijarów.

Dziś i jutro wieczorem o godzinie wpół do 8 na cmentarzu krakowskim nastąpi odśpiewanie kantaty jubileuszowej oraz oświetlenie grobów poległych w roku 1848.

† **Dr Marjan Szołayski,** lekarz obwodowy w Wypawie (Wippach), urodzony w Krakowie, zmarł w Wypawie dnia 26 lipca b. r., o godz. 11 w nocy, po długich a ciężkich cierpieniach. Zmarły liczył zaledwie 35 lat życia, które nagle przerwała śmierć, okrywając żałobą liczną zamieszkałą w naszym kraju rodzinę. Pogrzeb ś. p. Szołayskiego odbył się we czwartek d. 29 b. m., o godz. 9 przedpołudniem w Wypawie.

* **Teatr letni.** Wczoraj odbyła się jeneralna próba z „Biednej dziewczyny“. Tytułową rolę objęła pani Dąbrowska, co zapewne nie będzie obojętne dla teatromanów. Prócz dawniej wymienionych, w przedstawieniu udział wezmą pp.: Nynkowski, Swaryczewski, Dąbrowski i w. in. W kasie dziennej (Rynek główny l. 25, skład maszyn) znaczną część biletów już rozebrano. Jutro po raz drugi „Biedna dziewczyna“.

* **Koncert.** Przypominamy, że dzisiaj wieczorem odbędzie się w sali hotelu Saskiego pożegnalny koncert artystów opery włoskiej. Zarówno cel szlachetny jak przeznaczenie części dochodu z koncertu na gimnazjum polskie w Cieszynie jak i nader urozmaicony program i sympatja dla artystów niezawodnie zgromadzą licznych melomanów naszego miasta dla pożegnania sympatycznych śpiewaków.

* **Popularny koncert.** W niedzielę dnia 1 sierpnia odbędzie się w razie pogody koncert popularny orkiestry „Harmonji“ w miejskim parku dra Jordana. Bilet dla dorosłych 5 ct. Dla dzieci i osób biorących udział w ćwiczeniach i zabawach, wstęp zawsze wolny.

* **Oddział kolarski** „Sokoła“ krakowskiego, urządza jutro w niedzielę wycieczkę do Niepołomic. Wyjazd o godzinie 2-giej popołudniu z gmachu „Sokoła“.

Sprostowanie. Otrzymujemy od p. dra Zygmunta Bittnera, inspektora podat. następujące pismo: „Szanowna Redakcjo. Odnośnie do artykułu pod tytułem: „Nowe podatki“ pomieszczonego w kronice numeru 168 z dnia 28 lipca b. r., upraszam na podstawie §. 19 ust. prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, aby wyjaśnienie moje odnośnie do artykułu „Baczność Chrześcijanie“, zawierało w sobie coś takiego, coby wskazywać mogło na to, iż „niesłychanie bałamutne są nowe ustawy, skoro nikt, ale to absolutnie nikt należycie w nich nie jest w stanie się zorjentować i przypuszczać należy, iż nawet organy władz podatkowych żyją w niezupełnej świadomości swoich pod tym względem obowiązków“. Drukując ten ustęp sprostowania, a opuszczając dalsze jego ustępy, zredagowane w tonie pełnym podrażnienia, do których drukowania prawnie zobowiązani nie jesteśmy, z przyjemnością stwierdzamy, iż pogląd o bałamutności nowych ustaw podatkowych wyszedł istotnie od nas i że przeciwnie p. inspektor Bittner broni sławy ustaw podatkowych z zapałem, zwracającym się ostro przeciwko naszym wywodom, opartym na informacjach krakowskiej izby handlowo-przemysłowej. Czy zaś Izba handlowo-przemysłowa „zabrała się do interpretacji ustaw nie zgłębiwszy ich ducha i organicznej całości i wskutek tego szczegóły luźno pozbierane fałszywie komentowała“, o tem nie mamy prawa sądu wydawać. Niech się dr Weigel broni!

Strejk robotnic z fabryki papierosów. Główny zarząd fabryk tabacznych zakupił dla Krakowa dwie maszyny, z których każda może wyrabiać dziennie 100.000 sztuk papierosów z niewielką obsługą rąk. Maszyny zostały zmontowane i w dniu wczorajszym w próbny ruch puszczone. Zajęte przy wyrobie papierosów kobiety, widząc tak olbrzymi rezultat, w trwodze o swój zarobek, za wspólnem porozumieniem zaprzestały pracować, żądając usunięcia maszyn. Nie obeszło się przytem i bez żywszej demonstracji, gdyż kobiety porwawszy kamienie wytłukły szyby w hali maszyn a nawet jednę z maszyn uszkodziły. Na wieść o tym kobiecym buncie zjawił się w fabryce oddział uzbrojonej policji. Zarząd fabryczny bezzwłocznie go jednak odprawił. Wszystkie kobiety zajęte przy wyrobie papierosów, około 500, tak przed, jak i popołudniu stawiły się w fabryce, wszelako żadna z nich nie przystąpiła do roboty. Robotnice cygarowe wszystkie są zatrudnione. Dziś ma przybyć delegat dyrekcji głównej z Wiednia, który da swoje orzeczenie w tej sprawie. Tymczasem z powodu maszyn jak nas zapewniono nie grozi robotnicom wydalenie; dalsze zaś nietaktowne i burzliwe zachowanie się pracowniczek mogłoby spowodować zamknięcie fabryki i pozbawić tysiące rąk zajęcia, a tem samem chleba.

Kradzież kościelna. Od kilku dni po Krakowie obiega pogłoska o spełnionej kradzieży w kościele N. P. Marji. Jakkolwiek krępowani jesteśmy życzeniami, aby sprawy nie rozgłaszać, aż do pochwycenia sprawcy, to jednakże z drugiej strony obowiązek nas zmusza dać niejakie wyjaśnienie, inaczej rzecz mogłaby urosnąć w olbrzymią plotkę i wreszcie posądzanoby nas o brak informacji. Zbrodnia kradzieży kościelnej jest faktem, choć sprawcy dotychczas nie zdołano wykryć. Był on jednak dostrzeżony i to bezpośrednio po spełnionym czynie. Jeden z posługaczy sądowych wchodząc rano, 22 lipca, do kościoła Marjackiego, dostrzegł mężczyznę, który wdziewał pospiesznie buty i zaraz się ulotnił. Podejrzywając coś złego, zawiadomił o tem zakrystję. Zarządzone poszukiwania wykazały, że widziane indywiduum zostało na noc w kościele. Po balaskach wdrapał się przez wierzch do kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej gdzie zabrał kilka wotów; chciał także otworzyć puszkę, zawieszoną tuż przy kaplicy, ale usiłowania jego były bezowocne. Noc widocznie przepędził na murku nad kaplicą, gdzie obok śladów bosej stopy zostawił również ślady nieczystości (!). Za sprawcą zarządzone jest energiczne dochodzenie. Szkoda, o ile nam wiadomo, nieznaczna, gdyż zbrodniarz nietknął droższych wotów, a ograniczył się jedynie na kilku mniejszej wartości.

Żydzi między sobą. Chociaż słynny proces krakowskiego Zboru izraelickiego przeciw p. Ch. Reichenbergowi, wydawcy drukowanej w języku niemieckim *Sprawiedliwości,* skończył się ugodowo, to jednak p. Reichenberg nie przestaje dalej odsłaniać tajemnic krakowskiego Zboru izraelickiego i produkuje takie fakty, które, gdyby były prawdziwe, to... pożal się Boże! Zbór izraelicki w Krakowie, względnie Hirsch Landau, przeciwko któremu *Sprawiedliwość* najwięcej zarzutów wytacza, milczy uporczywie, chociaż to pismo w wyrazach nie przebiera. I tak w nrze 14, w notatce pod napisem: „Die Handelskammer und der Antisemitismus“ pisze: „W Izbie handlowej (krakowskiej) zasiada człowiek, który od dwudziestu lat trudni się oszustwami wyborczemi, dalej zasiada w niej jeden oszust cłowy i inne elementy, których interesy nie są zbyt czyste“.

W tym samym numerze zamieszcza *Sprawiedliwość* drugi list otwarty do Namiestnictwa — o pierwszym liście wspominaliśmy — z prośbą o rozwiązanie reprezentacji krakowskiego Zboru Izraelickiego, „ponieważ udowodniono jej przed sądem przysięgłych w dniach 10, 11, 12 i 14 czerwca szwindle i oszustwa, ponieważ reprezentacja ta nie ma ustawowego kompletu i t. d.“ Prosi wreszcie o zamianowanie komisarza rządowego dla Zboru izraelickiego. Ładne tam muszą panować stosunki!

Za obrazę majestatu oraz za inne zbrodnie, trybunał pod przewodnictwem radcy Pawłowicza, na wniosek prokuratora radcy dra Bujaka, skazał Rozalję Szubę na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

Cała załoga wojskowa krakowska opuszcza nasze miasto dnia 14 sierpnia, udając się na trzytygodniowy pobyt na Morawy. Od dziś rozpoczyna się koncentracja całego korpusu. Podczas nieobecności zwykłej załogi, służbę w Krakowie pełnić będą strzelcy.

Walne zebranie wszystkich „Przyjaźni“ z okolic Krakowa, pod przewodnictwem prezesa ks. Łal[illegible]a, odbędzie się w niedzielę dnia 1 sierpnia, o godzinie 3-ciej popołudniu w sali redutowej starego teatru.

Konferencja agrarna, nad zwołaniem której zastanawiała się z końcem czerwca krajowa komisja dla spraw agrarnych, ma być zwołana w połowie września.

* **Wybór posła do Sejmu.** Namiestnictwo rozpisało uzupełniający wybór jednego posła na Sejm krajowy, z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu sandeckiego, na dzień 31 sierpnia br. Wybór ten odbędzie się w miejsce dra Gustawa [illegible]omera, który mandat swój złożył.

Z Wieliczki piszą do nas: W zeszłą sobotę b. m. lokomotywa kolei salinarnej w Wieliczce, na odnodze od szybu ces. Elżbiety do szybu Józefa, przejechała wóz salinarny, naładowany ziemią przyczem jeden robotnik (woźnica) na miejscu zginął (Witek), drugi zaś silnie został pokaleczony.

Wycieczka chóru akademickiego. Z Iwonicza piszą do nas: Chór akademicki święcił dziś u nas jeden więcej tryumf w szeregu swych artystycznych występów. Podobnie znakomitego koncertu dawno już nie słyszeliśmy. Nie chcąc powtarzać zbyt szablonowych pochwał o produkcjach chórowych, śpiewie solowym itd., wspomnimy tylko, że prawdziwy entuzjazm wzbudził swą grą prawdziwie świetny kwartet smyczkowy, w którym pierwsze skrzypce prowadził p. S. Przybylski. Po koncercie odbył się niezwykle jak na Iwonicz ożywiony reunion, na którym tańczono z werwą aż do rana.

W Szczawnicy bawi drużyn 1.148. osób 1.843.
W Iwoniczu bawi rodzin 716, osób 1.658.

Chrześcijańska piekarnia. Piszą do nas z Nowego Sącza: Szanowna Redakcjo! Czytając w ostatnim numerze *Głosu Narodu* „Echa kąpielowe“, zwróciłem szczególniejszą uwagę na ustęp o piekarstwie żydowskiem w Szczawnicy i czuję się zniewolonym dorzucić kilka szczegółów bardzo charakterystycznych.

Ja już od miesiąca, po wielkich trudach przy pomocy ks. kanonika i naczelnika gminy, p. Wieczorkowskiego otworzyłem piekarnię. A trudności były nielada. Żyd, piekarz tutejszy, Gutmann z Nowego Sącza, który płaci czynsz z czterech piekarń, a w dwóch tylko piecze, sprowadził komisję z Nowego Tar[illegible] P. starosta widać łaskawszy dla tego narodu wy[illegible]nego, wydał rozporządzenie, aby piekarnię moją [illegible] tychmiast zamknięto. Temu to rozporządzeniu op[illegible] się ks. kanonik i naczelnik gminy, dowodząc, że [illegible]dowskie piekarnie są gorsze, a starostwo ich nie p[illegible]czętuje.

Bezczelność żydowska zaszła jeszcze dalej. Udał się więc Gutmann do swoich współrodaków w Nowym Sączu, myśląc, że ci wywrą wpływ jaki przez rodziców moich na mnie. Obiecywano nawet odstępne! Ja, mając za sobą ks. kanonika, naczelnika gminy, Kółko rolnicze i wszystkich górali, (którzy tu nawet darmo podawali mi place, abym mógł po całej Szczawnicy sprzedawać pieczywo) postanowiłem iść w zawody z żydem. Cała publiczność, wszystkie restauracje, z wyjątkiem restauracji p. Oleksego i zakładu dra Kołączkowskiego (ci biorą żydowskie pieczywo) odemnie biorą i są zupełnie zadowoleni, co można nawet słyszeć w restauracji p. Oleksego, od którego domagają się goście, aby brał pieczywo z piekarni Kółka rolniczego.

Z szacunkiem *Kazimierz Sekułowicz,* właściciel pierwszorzędnej piekarni narodowej w Nowym Sączu i piekarni Kółka rolniczego w Szczawnicy.

Pierwsze zgromadzenie delegatów galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych odbędzie się w Rzeszowie w sali „Sokoła“ d. 5 sierpnia b. r. o godz. 10 rano. Na porządku dziennym jest sprawa regulaminu działalności Towarzystwa i wybór zarządu.

* **Z Kołomyi** donoszą telegraficznie: Z powodu wczorajszej ulewy, tor kolejowy na przestrzeni Kołomyja-Hołosków został podmulony i dlatego ruch wszelkich pociągów wstrzymano. Wypadku żadnego nie było. Ulewa zrządziła w Kołomyi znowu znaczne szkody. Ruch pocztowy również wstrzymano.

W przybramskiej akademji górniczej studjujący Polacy założyli tamże czytelnię, która ma na celu pielęgnowanie życia towarzyskiego i niesienie pomocy naukowej dla członków stowarzyszenia. Wydział Czytelni służy najchętniej wszelkiemi wyjaśnieniami kolegom, którzy od roku szkolnego 1897/8 pragną poświęcić się studjom górniczym w tamtejszej akademji. Listy z zapytaniami należy adresować: Jan Augustak, praktykant górniczy w Bolechowie.

Po lornetkę teatralną, pochodzącą ze składu p. A. Biasiona, odebraną od osoby podejrzanej, zgłosić się można w dyrekcji policji.

Nekrologja. W Stryszawie w dniu 24 lipca zmarł ś. p. Leopold Chibik, leśniczy ze Stryszawy, przeżywszy lat 62. Spokój jego duszy.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Dr Albert Weiss z Kassel, znany tłómacz poetów polskich, ukończył przekład „Cud dziewicy", pięcioaktowej baśni dramatycznej Zygmunta Sarneckiego. O ile wiemy, dyrektor Hans Heidenreich z Wiednia traktuje obecnie listownie z tłómaczem, autorem i kompozytorem, p. drem Sewerynem Bersonem, co nabycie sztuki na wyłączną własność, w celu przedstawiania jej w bogatych ramach dekoracyjnych na wszystkich większych scenach niemieckich, flamandzkich i holenderskich. Dyrektor Hans Heidenreich bawi obecnie w Ostendzie, gdzie przygotowuje przedstawienie „Latającego baletu" w Théâtre Royal.

HUMOR.

Niedzielny Nemrod postrzeliwszy naganiacza:
— Ile żądasz odszkodowania?
— Guldena!
— Doskonale. To prawie taniej, niż strzelać zające.

Wielka myśl pana Klubowicza.
— Ta stacja ratunkowa, to jednak śliczna rzecz! i byłbym za tem, ażeby wszystkie kluby i resursy założyły u siebie podobne pogotowia, w których zgrany co do grosza, mógłby w tej chwili znaleść odpowiedni ratunek.

Paradni są ci nadzwyczaj delikatnym słuchem obdarzeni melomani, którzy, pochwyciwszy jeden ton fałszywy w orkiestrze, dowodzą wszystkim, że cała orkiestra jest fałszywa.

Wiec w sprawie cieszyńskiej.

Sala Rady miejskiej wypełniła się wczoraj po brzegi. Wiec zwołany przez komitet obywatelski w sprawie odmówienia prawa publiczności gimnazjum cieszyńskiemu snać odpowiadał potrzebie i był wynikiem pragnień ogółu obywateli całego miasta, skoro na hasło o nim pospieszyły do dawnego gmachu Wielopolskich różnorodne tłumy wszystkich sfer ludności. Partja socjalno-demokratyczna, która już poprzedniego dnia w *Naprzodzie* nawoływała do „zalania partyj burżuazyjnych", stawiła się liczną gromadą wysuwając na pierwszy plan robotników murarskich prosto od pracy w pobryzganych wapnem bluzach. Socjaliści stanowili atoli mniejszość w zgromadzeniu, na którem z rażącym wyjątkiem partji konserwatywnej, zjawiły się w komplecie wszystkie miejscowe stronnictwa i całe poważne obywatelstwo miasta. Brakowało jednak ku ogólnemu zgorszeniu liberalnych posłów krakowskich. Czyżby zatrzymały ich w domu wyrzuty sumienia?

Wiec zagaił imieniem obywatelskiego komitetu dr August Kwaśnicki, motywując pokrótce potrzebę zwołania wiecu i przedstawiając jak do niego przyszło, zaznaczając dalej potrzebę akcji w sprawie śląskiej, akcji spokojnej, taktownej, ale energicznej i spiesznej, poczem udzielił głosu jako referentowi adwokatowi doktorowi Janowi Jakubowskiemu.

Mecenas dr Jan Jakubowski wygłosił znakomitą, wyczerpującą, pełną miary, ale stanowczą i męską mowę. Na wstępie zaznaczył mowca, że rezolucje, jakie mają być uchwalone stanowić będą wyraz opinji i żądań Krakowian na zjeździe cieszyńskim, dokąd komitet rezolucje te zawieźć się zobowiązuje. Co do przedmiotu obrad wiecu nawiązał mowca do pięknej odezwy komitetu cieszyńskiego i przedstawił w wymownych słowach obraz jaskrawych krzywd, jakie cierpi żywioł polski na Śląsku wbrew stanowczym postanowieniom ustaw zasadniczych, które wyraźnie żądają, aby wszystkie ludy i narody państwo austrjackie zamieszkujące były równouprawnione, każdy z nich miał nienaruszone prawo przestrzegania i pieczy swej narodowości i swego języka, w krajach zaś zamieszkałych przez różnorodne ludy i narody, aby publiczne zakłady naukowe były w ten sposób urządzone, by bez użycia przymusu do wyuczenia się drugiego krajowego języka, każdy otrzymał odpowiednie środki do wykształcenia się w ojczystym języku.

Nadto postanawia 12 ty ustęp tego paragrafu, że uprawnienie wszystkich języków w pewnym kraju właściwych (*landesüblich*) zostaje przez państwo w szkole, urzędzie i publicznem życiu uznane. Sądzę — mówił dr Jakubowski — że ten przepis ustawy, zastosowany do stosunków śląskich, nakazuje, aby w kraju tym każdy Polak mógł się w swoim języku wykształcić, że narodowość polska powinna tam mieć odpowiednie szkoły i to nietylko ludowe, ale co najmniej średnie, z charakterem szkół publicznych, inaczej bowiem cytowany przepis ustawy zasadniczej nie jest przestrzegany. Jeżeli się zważy, że wedle najnowszych obliczeń ludności na Śląsku w okręgu cieszyńskim mieszka około 200.000 Polaków około 75.000 Czechów i Morawian, a tylko 32.000 Niemców, jeżeli się zważy, że Niemcy na Śląsku mają swe seminarja nauczycielskie, szkoły średnie i przemysłowe w Opawie, Cieszynie, Bielsku, gimnazja w Opawie, Bielsku, Cieszynie i Widnawie, realne gimnazjum w Frydentalu, cztery wyższe szkoły realne w Opawie, Cieszynie, Bielsku, wyższą państwową szkołę przemysłową ze szkołą werkmajstrów w Bielsku, wszystkie z charakterem publiczności, to rzeczą jest słuszną i konieczną, aby już co najmniej to jedno dotąd prywatne polskie gimnazjum w Cieszynie, jedynie dzięki patrjotycznej ofiarności Polaków, przed dwoma laty powstałe, miało charakter państwowej szkoły publicznej. Żądanie to jest **minimalne** i **spełnione być musi**.

Przedstawiając jaskrawą niesprawiedliwość jakiej doznają Polacy śląscy na polu szkolnictwa, cytował mowca szczegóły pod tym względem z listów cieszyńskiego i bialskiego korespondenta *Gł. Narodu* i zestawił te krzywdy z faktem, że we Lwowie istnieje publiczne państwowe gimnazjum niemieckie, chociaż Lwów i jego okręg ma ludność rdzennie polską i ruską. Okręg cieszyński z ludnością rdzennie polską, ma publiczne szkoły niemieckie a o byt i publiczność polskiej szkoły walczyć musi. Młode gimnazjum cieszyńskie po upływie dwóch lat istnienia, poszczycić się może chlubną działalnością; że jest potrzebne, że odpowiada zadaniu, udowadnia pokaźna liczba uczniów i tak w I. klasie w obu oddziałach było w bieżącym roku uczniów 67, a w II. klasie również w obu oddziałach 53 uczniów. Z chwilą nadania publiczności, nada się gimnazjum temu prawdziwe życie, jego byt i los się ustali i utrwali, odmowa zaś tej publiczności naraża tę szkołę dla polskiej ludności konieczną na zanik, a zatem całą ludność polską na uszczerbek, na krzywdę moralną i materjalną.

Ludność śląska, a w szczególności w okręgu cieszyńskim, jest rdzennie polska, pomimo to nietylko w sądzie i rządzie, ale i w kościele panował, wskutek nie licznej, ale z góry dyktowanej supremacji żywiołu niemieckiego, język niemiecki. Lud śląski spokojny, pracowity, dobroduszny, czynił co mu Niemcy kazali, podpisywał wszystko, co mu podpisywać kazano, chociaż języka niemieckiego niewiele, czasem nic nie rozumiał. Protokóły sądowe i przysięgi pisano i odbierano tylko w języku niemieckim, a wskutek tego wynikały mnogie nadużycia, procesy o krzywoprzysięstwo itp. Do r. 1869 w kościołach tak katolickich jak i ewangelickich, tak zwane dodatkowe nabożeństwo prawie na całym Śląsku odprawiano po niemiecku lub czesku. Pierwszy ksiądz Jerzy Heczko, pastor w Ligotce, znajdując takie postępowanie bardzo niewłaściwem, wiedząc dobrze jak potężnym czynnikiem szerzenia oświaty jest kościół i kazalnica, wprowadził w użycie język polski, właściwy ślązakom cieszyńskim. Za jego przykładem poszli inni kapłani i odtąd ojczysta mowa zabrzmiała w kościołach śląskich.

W roku 1882, za rządów hr. Taaffego, minister Pražak, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, widząc liczne nadużycia wynikające z bezwzględnego i powiedzmy bezprawnego użycia tylko niemczyzny w sądach śląskich, wydał rozporządzenie, aby na nowo język słowiański, a w szczególności polski, w użycie wprowadzono, spisując na żądanie stron dane akty w językach słowiańskich t. j. czeskim i polskim.

Po latach wielu, w r. 1882 w sądzie cieszyńskim poraz pierwszy zabrzmiała polska mowa! Tem ministerjalnem rozporządzeniem naprawiono wiele złego, nie usunięto jednak wszystkiego, jakkolwiek bowiem w wykonaniu tego rozporządzenia w całem Księstwie Cieszyńskiem z wyjątkiem okręgu sądowego frydeckiego, zamieszkałego przez ludność nibyto czeską — a nawet w innych okręgach sądowych polskich wolno wnosić podania po polsku, to jednak rezolucje i rozporządzenia na takie pisma i podania wydane są w języku niemieckim, który pozostał nadal urzędowym. W każdym razie odtąd system germanizacyjny nieco osłabł, walka jednak żywiołu germańskiego z słowiańskim nie ustała i nie ustanie, pokąd cały naród, wszystkie stany nie osiągną równego stopnia oświaty, dopokąd duch narodowy potężnie się nie wzmoże. (Huczne oklaski). Jedną z głównych przeszkód w rozwoju narodowym na Śląsku jest brak szkół średnich publicznych polskich, brak wyższych polskich zakładów naukowych. Założone w r. 1885 Towarzystwo „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego ma na celu zakładanie, utrzymywanie i wspieranie szkół ludowych, fachowych, średnich, tudzież ochronek z polskim językiem wykładowym, dopóki założenia takowych kosztem publicznym nie będzie można uzyskać. Takie szkoły t. j. publiczne z językiem wykładowym polskim na mocy gwarancji ustawy, wobec przeważnej liczby polskiej narodowości istnieć koniecznie muszą. To też uważając istnienie gimnazjum polskiego w Cieszynie z charakterem szkoły publicznej jako sprawę nietylko lokalną śląską, ale jako sprawę całego ogółu narodu polskiego, uważając nienadanie dotąd temu gimnazjum a nawet odmówienie ze strony ministerstwa oświaty prawa publiczności, za ciężką krzywdę i policzek wymierzony Polakom, postanowił komitet przedstawić ogólnemu wiecowi szanownych współobywateli pewne wnioski i żądania w tej sprawie. Komitet kładzie nacisk na to, że tylko spokojne, taktowne, rozważne, ale przytem energiczne i spieszne działanie (huczne brawa i oklaski) doprowadzić może do pożądanego celu, jakim jest nadanie gimnazjum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności i w konsekwencji przejęcie tegoż gimnazjum na etat państwa. (Huczne jednomyślne oklaski).

Postulat to ustawą zasadniczą wskazany, a więc każdy rząd u steru monarchji austrackiej stojący respektować żądanie to jest obowiązany — a na odwrót nie wolno mu odmawiać tego, co się według prawa i słuszności należy. Ministerstwo oświaty a specjalnie JE. minister bar. Gautsch ma jednak odmienne w tej mierze zapatrywanie, a gdy to jego zapatrywanie sprawie istnienia polskiego gimnazjum w Cieszynie musiałoby zaszkodzić, przeto komitet uważa przedewszystkiem jako kwestję zasadniczą wzięcie udziału w wiecu cieszyńskim w dniu 1 sierpnia 1897 (Grzmiące oklaski), na którym program komitetu śląskiego będzie omawiany i rozbierany a między innemi i sprawa cieszyńskiego gimnazjum. Potrzeby wzięcia udziału w wiecu szeroko tłómaczyć nie trzeba, w sprawach narodowych bez względu na partje wszyscy powinni się znaleść, przez zaniechanie wzięcia udziału osłabilibyśmy sprawę, a przecież krakowianie, mieszkańcy tej starej polskiej stolicy, w której nieśmiertelny Kościuszko zaprzysiągł walczyć o prawa narodowe mają moralny obowiązek popierania sprawy narodowej wszelkiemi możliwemi siłami. Jeżeli nadto poparcie takie zgodne z przepisami obowiązującymi, przez Najjaśniejszego Pana sankcjonowanych, ustaw nikogo nie krzywdzi, lecz dąży do naprawienia wyrządzonej krzywdy — to sądzę, że następujące wnioski i rezolucje, jednomyślnie przez komitet uchwalone, znajdą aprobatę Waszą Szanowni Współobywatele.

Wnioski te są następujące:

I. Wiec uchwala wyrazić jak najgłębsze ubolewanie wobec rządu i Koła polskiego, że sprawa istnienia gimnazjum polskiego w Cieszynie przez zaniechanie nadania prawa publiczności ze strony ministerstwa oświaty, załatwioną została w sposób krzywdzący polską narodowość.

II. Wiec wyraża przekonanie, że Koło polskie działając w interesie sprawy narodowej starać się będzie usilnie, w każdym razie usilniej niż dotychczas, o nadanie jak najprędzej tj. począwszy od roku szkolnego 1897/8 polskiemu gimnazjum w Cieszynie prawa publiczności i o przejęcie go na etat państwowy, oraz że parlamentarną swoją taktykę uczyni zawisłą od pomyślnego załatwienia tej sprawy.

III. Wiec zwraca się do posłów polskich z upomnieniem, aby załatwienia tej sprawy narodowej dopilnowali.

IV Wiec poleca komitetowi obywatelskiemu zwołującemu wiec, aby uchwały te podał do wiadomości wiecowi cieszyńskiemu.

(Gromkie, kilka minut trwające jednomyślne oklaski)

Socjaliści rozpoczęli gwar już podczas odczytywania rezolucji. Zwłaszcza przy odczytaniu drugiej rezolucji towarzysze poczęli wołać: „To nie ma sensu! Protestujemy!" Dr Jakubowski umiał jednak przetrzymać te wrzaski i rezolucję do końca odczytał.

Rozpoczęła się dyskusja. Do głosu zapisał się pierwszy tow. Misiołek. Mowa jego była wesołym momentem wiecu. Misiołek mówi piskliwym dyszkantem i w zasadzie niedorzecznie. Opowiada astrachańskie awantury w rodzaju tej, że Dunajewski był ministrem oświaty i działał przeciwko polskiemu gimnazjum na Śląsku! Księdzu Kopycińskiemu, który upominał się o gimnazjum polskie w Cieszynie, zarzuca mowca złą wolę i brak uczciwości za to, że z Koła polskiego nie wystąpił! Mowca przyłącza się do zdania Bojki, że gdyby kto postawił wniosek o odebranie Ojczyzny, to Koło polskie głosowałoby przeciwko niemu. Wogóle przekonany jest mowca, że na to wybieramy posłów, aby w Wiedniu odbierali pieniądze, wydane w kraju na przekupienie biednych wyborców. Według mowcy to nie Gautsch, lecz tylko Badeni nienawidzi Polaków. A zatem mowca domaga się, aby hr. Badeni na skutek wypowiedzianej przez tow. Misiołka mowy, nie zwlekając ani chwili, wziął dymisję i zniknął z życia publicznego. (Towarzysze klaszczą, zresztą w sali żywa wesołość).

Wszedł na trybunę socjalista dr Marek. Jestto młody chłopiec, niesłychanie pewny siebie, z niepospolitym istotnie darem wymowy. W przeciwieństwie do Daszyńskiego, po którego faktycznem spoczęciu na laurach, objął teraz wraz z Epsteinem kierunek partji, dr Marek nie zapala się nigdy, i wygłaszając najbardziej podburzające frazesy jest zimny, spokojny i obojętny. Stąd brak pomiędzy nim a szerokim tłumem tych serdecznych nici łączących, jakie się czuło przy każdem przemówieniu Daszyńskiego. Towarzysze słuchają dra Marka z rozdziawionemi gębami i znać, że nie są zadowoleni, nie słysząc krzyków i nie widząc wygrażania pięściami. Na wstępie swego nieco przydługiego przemówienia, dr Marek zaznaczając jednomyślność stronnictw w dyskusji dziennikarskiej uderzył w nadzwyczaj ostrych słowach na stanowisko partji konserwatywnej wobec kwestji polskiej na Śląsku, twierdząc, że nawet najzagorzalszy internacjonał

oburzać się musi narodowym indyferentyzmem *Czasu*. Ustępy te zjednały drowi Markowi dość powszechne oklaski. Mowca porównywał działalność partyj narodowych z działalnością partji socjalno demokratycznej i ku ogólnemu zdumieniu twierdził, że socjaliści jedni tylko walczyli konsekwentnie w obronie polskiego żywiołu na Śląsku. Tupet, z jakim to mówił, był powodem osłupienia, wśród którego zapomniano mowcy przypomnieć haniebnego wyboru cudzoziemca Cingra przeciw Polakowi Cienciale. W szeregu skrajnych ataków na delegację polską oświadczył mowca, że chce wyłuszczyć wogóle zapatrywania socjalistów na kwestje narodowe, a w szczególności na rozporządzenia językowe hr. Badeniego, które mowca uważa za źródło wszystkich nieszczęść.

Gdy jednak przewodniczący dr Kwaśnicki poprosił mowcę, aby nie odchodził od przedmiotu, dr Marek z całą skwapliwością zaznaczył, że jest prześladowany, że nie może mówić o czem chce, że jest tendencja, aby socjaliści zerwali wiec, ale oni tego nie zrobią — i skwapliwie porzucił temat drażliwy, którego roztrząsanie rzuciłoby właśnie światło na obłudę narodową socjalistów. Mowca kończy oświadczeniem, że tam, gdzie idzie o ogólny interes społeczeństwa, tam się socjalistów nie trzeba obawiać. Mają oni ze wszystkich stronnictw najwięcej politycznego doświadczenia i wyrobienia, a na dowód przedkłada mowca projekt rezolucyj, które uważa za właściwsze od rezolucyj projektowanych przez komitet. „Dojrzałe politycznie" rezolucje dra Marka brzmią: 1) Wyraża się Kołu polskiemu najgłębsze oburzenie. 2) Żąda się, aby wszyscy (!) posłowie wystąpili natychmiast z Koła polskiego (!!!) 3) Uchwala się wotum nieufności hr. Badeniemu.

Rezolucje te ujęte były w tak namiętną formę, że obecny na zgromadzeniu komisarz policji Broszkiewicz zwrócił się odrazu do przewodniczącego i oświadczył, że w razie ponownego ich odczytania i dopuszczenia do głosowania, zgromadzenie rozwiąże.

Przemawiał p. Weiss, b. uczeń szkół cieszyńskich, za rezolucjami projektowanemi przez komitet, poczem otrzymał głos poseł Danielak.

Po przedstawieniu krzywd, jakie się dzieją ludowi polskiemu na Szląsku, powiedział mniej więcej poseł Danielak: „Jako poseł ziemi krakowskiej, odpowiedzialny jestem przed Wami, Panowie, jako moimi współobywatelami, za każdy krok mój polityczny. Rozgłoszono, że ja chodziłem po ministrach i prosiłem, aby gimnazjum cieszyńskiemu udzielono prawo publiczności. Stanowczo i z całą energją muszę przeciw temu zaprotestować. Nie prosiłem o nic. A sprawa miała się, jak następuje: Gdy nagle zamknięto parlament, niektórzy rządzący Galicją panowie zawiesili u nas konstytucję. Jak wiadomo, redaguję obecnie pismo ludowe *Wieniec* i *Pszczółkę*. Pomimo, że wychodzą one w Wiedniu i tam prokuratorja rozstrzyga, czy pismo puścić, czy skonfiskować, pomimo tego niejaki Korotkiewicz począł grabić owe pismo na poczcie krakowskiej. Tysiące egzemplarzy bezprawnie zabierał. Wniosłem 6 interpelacyj, gdzie Korotkiewicza nazwałem wprost.... (W tem miejscu przerywa mowcy przewodniczący, prosząc, aby się hamował w wyrażeniach) — gdy w tem zamknięto parlament. Nie było innej rady. Poszedłem do Badeniego, aby się go zapytać, jak długo w Galicji zawieszone będą prawa zasadnicze. Hr. Badeni przyrzekł, że dalej nadużycia dziać się nie będą. Wówczas też zapytałem hr. Badeniego, jak stoi sprawa z gimnazjum polskiem w Cieszynie. Hr. Badeni przerwał mi, mówiąc, że nim upłynie rok szkolny, gimnazjum otrzyma prawo publiczności. Gdym wspomniał, że lud szląski jest bardzo zaniepokojony i czy go mogę zapewnić, że sprawa publiczności będzie pomyślnie załatwiona — powiedział hr. Badeni: „możesz Pan to ogłosić i mnie bowiem jako Polakowi, zależy, aby w tem dziele i moja jedna cegiełka była". Przyrzeczenie hr. Badeniego okazało się jednak tylko obietnicą. I okazało się, że Austrją rządzi nie Badeni, lecz hr. Gautsch, stary austrjacki centralista, znany nam dobrze, boć on już poraz drugi uszczęśliwia Austrję swojemi rządami. To też mam nadzieję, że z piersi wszystkich Słowian jeden jedyny wyrwie się okrzyk: Abzug Gautsch!"

Na wniosek p. Wojnarowicza uchwalono zamknąć dyskusję, poczem przystąpiono do głosowania. Dr Marek oświadczył, że socjaliści nie chcąc udaremnić wiecu, odstępują pierwszeństwa co do porządku głosowania rezolucjom komitetu, domagając się jednak w każdym razie, aby ich rezolucje jeszcze raz *ex praesidio* odczytano. Jeden tylko p. Chomiński żądał, aby naprzód głosowano nad rezolucją socjalistów.

W głosowaniu jednomyślnie uchwalono wszystkie cztery rezolucje, projektowane przez komitet obywatelski, poczem zerwała się burza oklasków.

Przew. dr Kwaśnicki oświadcza, że mimo najszczerszej chęci okazania jaknajwiększej bezstronności nie może uczynić zadość życzeniu socjalistów co do powtórnego odczytania ich rezolucyj, ponieważ sprzeciwia się temu przedstawiciel władzy (Zgiełk). Wobec wyczerpania porządku dziennego, oświadcza przewodniczący, że komitet będzie się poczuwał do obowiązku zawiezienia uchwalonych rezolucyj do Cieszyna, poczem ogłosił że wiec jest skończony.

W sali rozległy się tony pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła" przygłuszone zaraz dźwiękami „Czerwonego sztandaru".

Taki był przebieg doniosłej, imponującej demonstracji narodowej. Rezultat jej pokrył drobne rozdźwięki, wywołane przez zawodowych burzycieli harmonji społecznej którzy nawet w najpoważniejszych narodowych chwilach robią małostkowe geszefta partyjne. Cieszyć się trzeba, że ostatecznie odniosła jednak tryumf myśl narodowa.

OSTATNIA POCZTA.

Dobra 30 lipca (w poł.). JE. ks. biskup tarnowski, Łobos, wysiadł tu udając się na wypoczynek do Szczyrzyca.

Wiedeń 30 lipca (w południe). Na wiec czesko-morawskich posłów, mający się odbyć d. 8-go sierpnia r. b. w Przyrowie, nie otrzymali zaproszenia: poseł do Rady państwa dr Stojan i posłowie sejmowi klerykalni: Sefcik, Weber, Wykoukal i Sikora.

Wiedeń 30 lipca (w południe). *Narodni Listy* umieszczają wezwanie do organizacji partyj narodowych przeciw Niemcom. W odnośnym artykule wzywa dziennik ten wszystkie polityczne stowarzyszenia, samoistne korporacje, gminy i okręgi, a także instytuty przemysłowe, gazety prowincjonalne, a wreszcie i prywatne osoby, aby język niemiecki z prywatnego życia w zupełności wykluczyły. Samoobrona ta spowodowana jest walką, jaką zamierzają podjąć Niemcy przeciw czeskiej mniejszości.

Wiedeń 30 lipca (w południe). Ludwik Filip ks. Orleański wraz z żoną ks. Marją Dorotą przybyli tu z Marienbadu.

Zagrzeb 30 lipca (w południe). Sejm krajowy tutejszy został otwarty we czwartek przez bana Kroacji z zastosowaniem zwyczajnego uroczystego rytuału, przez odczytanie odnośnego reskryptu podpisanego własnoręcznie przez cesarza Franciszka Józefa I. w Ischl 14 lipca 1897 r. Dotychczas założono protesty przeciw wyborowi 8 posłów, z których 7 należałoby do opozycji, 1 do partji rządowej.

Belgrad 30 lipca (w południe). Król Aleksander serbski przybył do Karlsbadu; utrzymują zaś, że uda się tam także ks. Ferdynand bułgarski z żoną i ks. Montenegro. Radykalny deputowany Dżeniakovics został zamordowany przez złoczyńców, działających prawdopodobnie z namowy jego przeciwników.

Petersburg 30 lipca (w południe). *Graždanin* donosi, że po wyjeździe Faure'a z Petersburga posłem francuskim przy dworze rosyjskim ma być mianowany jenerał Boisdeffre w miejsce hr. Montebello, który zostanie przeniesiony do Londynu.

Kopenhaga 30 lipca (w poł.). Cesarzowa wdowa rosyjska, przybędzie tu z początkiem następnego tygodnia.

Londyn 30 lipca (w poł.). *Daily Tel.* donosi, że mocarstwa nie będą wprost poręczały wypłaty greckiej kontrybucji wojennej, lecz ma być ustanowiona instytucja nadzorcza, na wzór egipskiej komisji długu publicznego. *(Dette publique).*

Londyn 30 lipca (w południe). *Morning Post* donosi, że podpisanie preliminarjów pokojowych w Konstantynopolu ulega zwłoce z powodu oporu Niemiec, które chcą włączyć do traktatu artykuł o kontroli międzynarodowej nad finansami Grecji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 31 lipca (rano). W Kołomyjskiem przy uzupełniającym wyborze posła na Sejm z kurji wielkiej własności wybrano wczoraj jednomyślnie na 51 głosujących Leszka Cieńskiego.

Cieszyn 31 lipca (rano). Goście wiecowi zaczynają przybywać. Ze Śląska spodziewać się można 10.000 osób. Żydzi agitują za boykotem wiecowników w lokalach publicznych. Pod żydowskim wpływem właściciel hotelu „Austria" odmówił sali na wiec. W razie pogody odbędzie się wiec pod gołem niebem, w razie słoty dwa zgromadzenia równocześnie, jedno w sali Sarkandra, drugie w sali czytelni.

Wiedeń 31 lipca (rano). Dzienniki wiedeńskie podają tekst protestu przeciw zezwoleniu na wiec polski w Cieszynie. Protest ten uchwalony przez cieszyńską radę gminną, brzmi:

„Rada gminna miasta Cieszyna, jako jedyna prawna i ustawowa reprezentacja ogółu ludności miasta, jednomyślnie zakłada protest przeciw temu, aby nieznaczna mniejszość tego miasta zakłócała narodowy spokój, dotychczas zawsze lojalnej ludności miasta, przez urządzanie słowiańsko-narodowych zgromadzeń, przy wybitnej pomocy obcokrajowych żywiołów; szczególniej także przeciw temu, aby przez pochody polskich Sokołów, narodowych stowarzyszeń i t. d., w mieście Cieszynie, byli Niemcy w Cieszynie prowokowani i w swoich pokojowych uczuciach obrażani.

Gdyby Niemcom spodobało się urządzać pochody w galicyjskich miastach, z pewnością byłoby to za prowokację uważane i zakazane, jak to niestety stało się przy urządzonych w ostatnich czasach wiecach niemieckich. Z uwagi, że wobec powszechnego rozdrażnienia Niemców zamierzone pochody mogą spowodować zaburzenie pokoju, a że obowiązkiem jest zarządu gminnego tego rodzaju zajściom z góry zapobiegać; z uwagi dalej, że mięszanie się galicyjskich, na czele polskiej partji narodowej stojących osobistości do śląskich spraw krajowych, musi wywołać najbardziej stanowcze odparcie ze strony śląskiej ludności — zastrzega się reprezentacja gminna miasta Cieszyna z całym naciskiem przeciw wszelkim jakimkolwiek pochodom i korowodom uczestników w polskim wiecu d. 1 sierpnia b. r., jakoteż przeciw zgromadzeniom się ludzi w tym dniu w obrębie miasta Cieszyna, a zarazem oświadcza, że w tym wypadku nie może na siebie przyjąć odpowiedzialności za utrzymanie spokoju i porządku w mieście".

Wiedeń 31 lipca (rano). *Vaterland* ogłasza następujące sprostowania dep. Steinwendera: Twierdzenie Kalteneggera, jakobym był znał tekst rozporządzeń językowych przed ich wydaniem, jest nieprawdziwe, jak również nieprawdą jest, jakobym nic tym rozporządzeniom nie zarzucił. Prawdą jest raczej, iż w zupełnej zgodzie ze znanem mi dobrze stanowiskiem niemieckich mężów zaufania w Czechach, zapowiedziałem energiczne zwalczanie tych rozporządzeń.

Wiedeń 31 lipca (rano). Wczoraj o godzinie 2 popołudniu zmarł Alfred Arneth, tajny radca, słynny historyk. Arneth był członkiem Sejmu austrjackiego, od r. 1869 członkiem Izby panów, w roku 1879 zaś mianowany został prezesem Akademji umiejętności.

Budapeszt 31 lipca (rano). Prezydent miasta Budapesztu, Karol Rath, zmarł wczoraj popołudniu w 78 roku życia.

Gospodarstwo i handel.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu czerwcu 1897 r. ogółem było w ruchu 126 browarów, w których wywarzono 94.932 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 4189 hektolitrów i w powiecie brodzkim 12 (7473 hekt.), rzeszowskim 9 (4469 hekt.), tarnopolskim 10 (5469 hekt.), stanisławowskim 8 (5389 hekt.), wadowickim 8 (7824 kekt.), nowosądeckim 7 (2072 hekt.), sanockim 7 (4456 hektolitr.), czortkowskim 6 (1239 hekt.), samborskim 7 (2471 hektolitr.), krakowskim 5 (2 84 hekt.), lwowskim 6 (5*40 hekt.), tarnowskim 5 (15.164 hekt.), brzeżańskim 3 (1876 hekt.), przemyskim 4 (5744 hekt.), żółkiewskim 2 (330 hektolitrów). W mieście Krakowie 3 (5652 hekt.), we Lwowie 5 (16.820 hekt.).

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu czerwcu 1897 r. wywarzono w 93-ech gorzelniach ogółem 445.332 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w powiecie brodzkim 7 (44.160 stopni alkoholu), żółkiewskim 7 (17.039 stopni alk.), tarnopolskim 7 (53 tysiące 580), brzeżańskim 7 (26.405 st.), czortkowskim 10 (63.500), kołymyjskim 7 (56.987), rzeszowskim 1 (200 st. alkoholu), sanockim 2 (7.260 st. alk.), tarnowskim 2 (3254) jarosławskim 25 (16.649), stanisławowskim 8 (93.788), samborskim 4 (32.000), lwowskim 3 (19.950), przemyskim — (—.—), wadowickim 1 (4.640), krakowskim 2 (6.000 st.), nowosądeckim — (—.—) stopni alkoholu).

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 126·50 — żądają: 127·25.
Marki płacą: 58.30 — żądają: 58.50.
Franki płacą: 47.30 — żądają: 47.80.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od [illegible] która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Już tylko 5 parcel budowlanych

w nowo otwartej ulicy pomiędzy Krupniczą i Rajską — na gruntach St. Wojczyńskiego

jest jeszcze do sprzedania. 1555 18 0

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" lub do właściciela wprost przy ul. Stachowskiego Nr. 89.

Restauracja w Hotelu Pollera

. Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 1931

Sobota dnia 31 Lipca b. r.

Consomme Rachel
Zupa rosolnik
Rosół z wermiszelem

I. Szczupak à la Valois
Vinegrat z kurcząt
Krokiety à la Demidoff
Szt. mięsa z kielem
Indyk z kompotem

II. Polędwica ang.
Wieprzowa ze skórką
File de boeuf à la Imperial

V. Budyń gabinet
Kalafior z masłem
Galaretka owocowa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

ULJON własnego wyrobu dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Zaproszenie.

Niniejszym zapraszam członków Fabryki wyrobów papierowych" Krakowie, Stowarzyszenie z ograniczoną poręką, na

Nadzwyczajne gólne zgromadzenie

które się odbędzie lokalu **własnym** przy ulicy rackiej l. 4 l. piętro, dnia 10 erpnia 1897 r. o godzinie 3 po południu z następującym porządkiem dziennym:

Sprawozdanie dyrekcyi,
Zmiana statutu,
Wybor rady nadzorczej,
Wybór dyrekcyi,
Wnioski 2131

Krakow, d. 31 lipca 1897.

D. Kośnierski
Prezes rady nadzorczej.

---

ajwiększy skład **maszyn do szycia SINGERA czółenkowych pierścionkowych i rowerów** zefa IWANICKIEGO następcy.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 1927

Do sprzedania zaraz

15–20.000 szt. dębów

wysokopiennych na równinie położonych 10 do 20 cali grubości w średnicy. Oddalenie od stacji kolejowej Drohobycza lub innej 2 mile gościńcem rządowym. $^3/_4$ ceny kupna wymagane przy kontrakcie. Oferty z podaniem ceny za cal lub sztukę pod adresem Mieczysław Kowalski — Nowy Sącz. 2 3 2073

Brzytwy szwajcarskie Arbenca

41 0 poleca 1933

W. HALSKI
Kraków, Sukiennice.

KSIĘGARNIA i DRUKARNIA
J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu
poleca:

POWSZECHNĄ KUCHNIĘ SWOJSKĄ

oparta na wieloletniem doświadczeniu i zdrowotno-dyetetycznych zasadach, obejmująca ogólne pouczenie, jakoteż szczegółowe wskazówki i przepisy przyrządzania tanich i smacznych a przytem zdrowych pokarmów i napojów wszelkiego rodzaju, oraz wszelkie wiadomości i sekrety kuchenne z przydaniem dyspozycyi obiadowych, na wieczerze i wszelkie przyjęcia i uroczystości doroczne etc. etc.

przez **Małgorzatę Bogacką.**

Cena książki w 8-ce dużej str. 454 ścisłym drukiem złr. 1·80, w opr. kart. złr. 2, z przesyłką o 25 ct. więcej. 1549 II.

Do sprzedania

Klatka dla papugi, Watercloset, książki, cacka porcelanowe i t. p. Dolne Młyny Nr 5, wiadomość od 9–12, od 2–5. 2 3 2109

Arystony Lipskie

2 10 poleca 2074

SKŁAD FORTEPIANÓW
J. Radziszewski i Ska
Rynek L. 29, Kraków.

Kilka letnich mieszkań

ma do wynajęcia Zarząd c. k, uprz. browaru w Tenczynku. 1983

PRAKTYKANTA

z wykształceniem 3 lub 4 klas gimnazjalnych — **poszukuje** KSIĘGARNIA 2072 2-3 **W. Poturalskiego** w Podgórzu pod Krakowem.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o **25%** mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłoniło nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE"

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści"

„NA BOŻEJ DRODZE"

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM"

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomową wspaniałą powieść 1727

„La SAN FELICE".

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

F. KOSIBA

w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),
nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,
poleca swój

Skład Sukien Męskich,

cywilnych i wojskowych, 816 24 0

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1947

Wspaniałe mieszkanie kawalerskie

pokój nyża i przedpokój, kompletnie umeblowane od 1-go sierpnia Pańska 7 1994

Leśniczy

egzaminowany, z długoletnią praktyką, samoistny leśnik mogący prowadzić nawet większe kompleksy lasów, **poszukuje posady** za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zapytania uprasza do Adm. „Głosu Narodu" dla „Silwan" l. 1865 8 10

Ogrodnik.

Żonaty, lat liczący 32. mogący się wykazać bardzo dobremi świadectwami, **poszukuje posady** od 1 września lub każdego czasu za stosownem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenie do Adm „Głosu Narodu" pod l. W. W. 2063

Dyurnista

umiejący prowadzić protokół i registraturę **znajdzie umieszczenie** w c. k. Starostwie **w Myślenicach.** 2034

Płaca miesięczna stosownie do kwalifikacji od 25—40 Złr. w. a.

Lokal 2 6

na I piętrze, 3 pokoje, przedpokój i kuchnia w gł. Rynku l. 33 w Krakowie, nadający się na magazyn lub kancelarię, **do wynajęcia** 1 października 1897 r. Wiadomość w handlu **W. Leśniowskiego.** 2064

Nauczycielka

prywatna, ucząca systemem szkolnym wszystkich przedmiotów szkolnych oraz początków języka francuskiego i muzyki **poszukuje posady od września.** 2055
Adres: Z. Gardener, Nowy Sącz.

Wioska

pod Dobczycami

do sprzedania, 200 m. w tem 60 lasu. gleba doskonała, budynki i skromny dworek dobre, kamieniołom wytwornego piaskowca. — Wiadomość na miejscu. **Stadniki p. Gdów.** 4 5 2014

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek gł. l. 31 róg ul. Szewskiej,
588 poleca łaskawy względom Szan. Publiczności swój 16 0

Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.

TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.

CERATY NA STOŁY, MEBLE i PODŁOGI.

Perfumerje krajowe i zagraniczne. Rozpylacze i Wody do odświerzania powietrza.

Biżuterje paryzkie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki. Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.

Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.

HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU
FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.

Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele, i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze.

Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

Telefon Nr. 191.

MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet. i wizytowego z rozmaitego materjału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem" Kraków, plac Marjacki 8.

W niedziele i święta handel zamknięty. 1921

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1930

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ 8 i 11½ koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

TANIO DO SPRZEDANIA!

Kuźnia (Feldschmida). — **Stanca** z nożycami do dziurkowania żelaza na 9 millim. 150 kilo wagi. — **Szlifirnia** z przenośnią i dużem kołem dla nożowników lub lepszych ślusarni. 1934 1 0

M. NIEMETZ, Kraków, Sukiennice 30.

Handel W. C. Angelusa w Krakowie

poleca **szkatułki** grające polskie arje, **kroklety, aparaty** gimnastyczne, **kinematografy** (żywe fotografje), **piłki**, wolantyserso. Modne **paski** damskie, **kołnierze** wykładane i mankiety, **krawatki, szaliki, wosiki, rękawiczki** letnie, doskonałe pończochy, paryskie gorsety, **przybory do toalety.** 1878

Filja w Krynicy w Domu zdrojowym.



Śmierć myszom. Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskuteczniа odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 1926 81

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Majątek lasowy

5800 mórg obszaru, w czem 200 roli z wielkim parkiem i ogrodem owocowym, pięknym dworem i zabudowaniami gospodarczemi, reszta lasu prześlicznego świerkowego i jodłowego w wieku 100 lat 1000 mrg., w wieku 50—70 lat 884 mrg., reszta od 10 do 50 lat, w najpiękniejszej kulturze — w okolicy pięknej zdrowej, z przerzynającą szosą, obecnie 3 mile od stacji kolei w Galicji zachodniej, w najbliższej przyszłości tylko o 1 milę oddalony

jest za cenę 350,000 złr. z kapitałem 120.000 złr. do nabycia.

Zwrot złr. 185.000 w gotówce, prócz innych suchych dochodów, dających 5 do 10.000 złr. rocznie i prócz sprzedaży rocznych zrębów — jest na lat 10 zapewniony poczem zwykły turnus 80-cio letni pozwala na cięcie 70 mrg. lasu rocznie. 1685 5 10

Opisy szczegółowe i wyjaśnienia bliższe przesyle Wny **Jan Strycharski Kraków,** — za przysłaniem marki za 50 ct.

Zakład stolarski ANTONIEGO PROKOPOWICZA W KRAKOWIE

przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 19 0

NARODOWE BIURO WYWIADOWCZE

ulica Szewska Nr. 18 w Krakowie,

dostarcza posad każdego zawodu. Umieszcza i rekomenduje agronomów, leśników, buchalterów, gorzelników, guwernantki, bony i wszelką niższą doborową służbę.

Biuro pośredniczy wogóle we wszystkich większych i mniejszych interesach. 2020 0 10

Bardzo intratne i renomowano konces. 2128 1 3

Biuro nauczycielskie

w Krakowie, — jest **zaraz do wydzierżawienia.** — Pora najstosowniejsza.

Wiadomość pod lit. „**Z. K**“ post. rest. główna poczta Kraków.

Dyrekcja dóbr

poszukuje dla zdolnego, pracowitego i energicznego **rządcy** z kaucją. 2079

odpowiedniej posady

zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia pod literą A. B. poste restante Wielkie Drogi.

Inteligentna osoba,

która dłuższy czas zajmowała się z wielkiem zamiłowaniem wychowaniem dzieci — **poszukuje miejsca** w zamożnym domu jako wychowawczyni lub towarzyszka. Wiadomość w Biurze Filopaidela (od godz. 2—4) Rynek 1. 44, III piętro. 1 5 2114

MAGAZYNIER

i wprawny kopista planów.

Geometryczną robotę może na milimetrowy papier przenosić. Poprzeczne profile sztarfować i z manualii na kartonie nakładać **poszukuje posady.** Rysownik, ul. Krótka l. 3, na parterze. 2119

Zgubiono

w dniu 26 b. m. **bransoletę złotą** łańcuszkową z zamknięciem karabinowem w drodze z kawiarni Janikowskiego przy plantach do ul. Łobzowskiej Nro 8. Znalazca zechce się zgłosić do p. baronowej Eliatschek przy ulicy Łobzowskiej 8 I p. gdzie otrzyma 5,00 złr. nagrody. 1 2 2116

Dywanik turecki

tak zwany modlitewnik — pełen wartości, oceniony przez znawców na 100 złr. jest tanio **do sprzedania.** Ul. Wolska 26 II piętro na prawo od schodów. 2125 1·3

25% ZNIŻENIE CEN 25%

palników i siatek Dra Auera

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy:

Palnik Auera z cylindrem i siatką po **3 złr.**

Palnik Auera mały „ „ **2·40**

Siatka wielka . . . po **0·75 centów**

„ **mała** . . . . „ **0·60 centów**

za założenie siatki 5 centów od sztuki.

Palniki duże i małe z płomykami stałymi po cenach odpowiednio zniżonych.

w zastępstwie

1979 5 6 **austrjacko akcyjnego Towarzystwa gazowo żarowego**

Dyrekcja gazowni miejskiej w Krakowie.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



„Monopol“

z Magazynu Juliusza Grossego

(założony w r. 1859) w **Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

Herbata Gospodarska	zł. 1·60	za ½ kilo netto	Herbata Lian Sin	zł. 3·60	za ½ kilo netto
„ Czarna	„ 2·—		„ Lian Pin	„ 4·—	
„ „ lepsza	„ 2·40		„ P. Futschew	„ 5·—	
„ Nenhao	„ 2·80		„ Aromatyk	„ 6·—	
„ Victoria	„ 3·20		**Okruchy** herbat Nr. 1 . . .	„ 1·40	
„ Familijna wyborna	„ 3.40		„ „ Nr. 2 . . .	„ 1·60	
			„ „ najlepsze . .	„ 2·—	

Herbata wyborowa w pięknych ½ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania po zł. 2·— i zł. 2·50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach po tych cenach. 1949 23 0

We Lwowie u A. Szkowrona, plac Marjacki.

Przy dostawie nawozów sztucznych z DOMU ROLNICZEGO ERNESTA BAHLSENA w Krakowie Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 28. Skład komisowy we Lwowie.

!Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych.
2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 2012
3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancja za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

BLIŻSZE WYJAŚNIENIA daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny który się na życzenie gratis i franco przesyła.

Najlepszem ze wszystkich dotychczas znanych **mydeł toaletowych** jest 1887

Mydło czeremchowe

nadaje się dla osób o cerze delikatnej; usuwa piegi, liszaje, pryszcze i wszelkie wyrzuty skórne, jako mydło hygieniczne i do zimnej kuracji niezbędne w każdym domu. **Cena 30 ct.**, przy większym odbiorze stosowny opust.

GŁÓWNY SKŁAD

w aptece pod „złotą głową“

M. Pronia

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 13.

INTERES

papierowy i mięszany

z obrotem dotąd 13.000 złr. rocznie przynoszący 30% dochodu, bez długów w Krakowie od lat 10 egzystujący, jest z powodów fam lijnych **do odstąpienia.** Bliższych wiadomości udzieli, J. Strycharski, Kraków. 2115 1 0

W stuletnią rocznicę powstania Legionów pol

wyszło nakładem

H. ALTENBERG we Lwowie

„Pieśń Legionó

(Jeszcze Polska nie zginęł

z illustracjami *Jul. Kos* i wstępnem słowem *Sta Schnür-Pepłowskiego*

małe wydanie z ozdobną kolo okładką

Cena złr. 1·5C

Jerzy Kenn SYBERYA

Tanie wydanie 3 tomy bro **złr. 2·40.**

Do nabycia we wszystkic księgarniach.

P. R.

teraz otrzymał medal br zowy za studja. Resi nie wiem. 211

Do sprzedani

realność obszerna

blisko Rynku w Krako przy ul. Smoleńsk L. 15, Wiadomość na miejscu siodlarza. 2124 1

Króliki rasow

Barany francuskie i olbrzymy gijskie w wieku od 2-ch miesi do 10-ciu **do sprzedan** w cenie od 1 złr. do 8-miu **Kułakowski** Kraków, ul. Krupnicza 25. 2

Zaproszenie.

Niniejszem zapraszam Czł ków „**Fabryki obuwia w Kra wie**“ stowarzyszenia zarejestro nego z ograniczoną poręką

Nadzwyczajne ogólne zgromadze

które się odbędzie w lokalu przy ulicy Bracki I piętro **dnia 10 sierpnia 18** godzinie 2 po południu stępującym porządkiem dzien

1. Sprawozdanie rocz
2. Zmiana statu
3. Wybór rady zorzecz
4. Wybór dyrekcji
5. Wnioski.

Kraków dnia 31 lipca 1897

D. Kośniersl

2132 Prezes rady nadzo

Folwark

223 mórg obszaru, w c 70 roli, 22 łąk, 53 pastw 79 pięknego lasu świerko go — 3½ mili od st Sambor, mila od nowo dować się mającej kolei p Turkę na Węgry — ma 12,000 fl. do sprzedania Strycharski — Adm. „G Narodu“. 1 10 1

Biurko,

lustro duże, zegar ścienny, walnia i krajobrazy, są zaraz **sprzedania.** Wiadomość stróża Wielopole 10 Kraków.

SKLEP

z dwoma pokojami w Ryn **do wynajęcia** od 1-go października. Wiadom w składzie herbaty J. Rybick ul. Florjańska l. 28. 1 3

MAGAZY

Wandy Horowiczowej przy ul. Florjańskiej Nr. 26 **potrzebuje panien** uzdolnionych w krawieczyzn modniarstwie. Wiadomość 2117 1 8

Emerytowan leśniczy

życzy **objąć realność** ministracyę. Zgłoszenia pod W. B., Szlak 29. 2130

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krako
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.